Nr 16. Kraków, Niedziela 21 Stycznia 1906 Rok XXV

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, [illegible]. — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. [illegible], ul. Karmelicka [illegible].

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie [illegible] dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż [illegible]. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: [illegible] schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible], Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po [illegible] kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rocznica.

Historya dziwne splata wieńce. Tym, co w r. 63 chwycili za broń i poszli w lasy, aby w zbrojnych oddziałach walczyć z przemocą rosyjską, nie marzyło się zaiste, że w 42 lata później wzniosą się, jakby na upamiętnienie rocznicy styczniowego, polskiego powstania, w stolicy carów barykady i że krew robotników, walczących o wolność Rosyi, zbroczy bruki Petersburga. Tak, — czterdziestu dwu lat potrzeba było, aby w Rosyi obudziła się dusza narodu, rwąca się także do wolności, o którą Polska tyle rozpaczliwych prowadziła bojów. I nie marzyli zaiste powstańcy w burkach, obozujący po lasach, że po latach czterdziestu dwóch w tejsamej Polsce wybuchnie powstanie inne, zrodzone wśród rzeszy ludu robotniczego i zatoczy dalsze kręgi, porywając w swój wir coraz szersze sfery ludności polskiej. Zmienił się charakter i bezpośredni cel walki, ale walka wolnościowa wybuchła i krew polska się polała.

Charakter walki się zmienił, bo zmienił się naród. Nie mogło być inaczej, skoro ten naród nie przestał być żywym organizmem. Blisko pół wieku nie mogło przeszumieć nad głowami milionów ludu polskiego, aby nie wywołać w nim ewolucyi pojęć, potrzeb, uczuć... Ten lud przemówił teraz, stanął do walki w obronie swojego jutra i przyszłości narodu zarazem.

Skądkolwiek powiał huragan, co w kilka dni po wybuchu rewolucyi w Petersburgu wypłoszył polskich robotników z fabryk i rzucił ich na ulicę, — faktem pozostanie, że ten poryw robotniczy dał hasło do powszechnego ruchu narodowego w zaborze rosyjskim.

Ci, co dzisiaj jeszcze uczestników tego pierwszego porywu robotniczego odsądzają od przynależności narodowej dlatego, że stanęli i walczyli pod czerwonym sztandarem, nie chcą widzieć i stwierdzić, że jeśli kto o narodowym charakterze ruchu robotniczego ma jeszcze wątpliwości, to zaprzeczyć już nie może, że to, co z niego wynikło i z nim historycznie się splotło: cała akcya włościan w obronie polskiej gminy i szkoły, cała akcya społeczeństwa i młodzieży, dążąca do wskrzeszenia polskiej edukacyi, że walka urzędników o język polski, że wogóle rozbudzenie się silniejszych aspiracyj narodowych w całem społeczeństwie naszem, — że to wszystko miało już i ma charakter niezaprzeczenie i wybitnie narodowy.

Nie przeczymy, że w ostatniej swojej fazie ruch robotniczy przybrał w Królestwie Polskiem kierunek z wielu względów niepożądany, dla ekonomicznych i narodowych interesów naszych niekorzystny. Jestto jednak następstwem tych stosunków, jakie wytworzył rozmyślnie rząd rosyjski, celem niedopuszczenia patryotycznych sfer społeczeństwa polskiego do mas robotniczych. Nie bez winy zaiste i społeczeństwo nasze, że pomimo tych, narzuconych sobie stosunków, nie potrafiło wytworzyć i utrzymać silniejszego kontaktu z ludem robotniczym, ulegającym dziś niewolniczo wpływom obcym, dla narodowych naszych interesów, w najlepszym razie, obojętnym.

Nie wątpimy jednak ani na chwilę, że wyjątkowe, ruchem rewolucyjnym w Rosyi wywołane, położenie zmieni się, a lud nasz robotniczy, zawsze polskim będąc, zespoli się w imię przebytych cierpień, tem silniejszym węzłem narodowych interesów, z całem społeczeństwem polskiem. Jako wspólna dla całego narodu zdobycz, pozostaną na wszelki sposób te swobody konstytucyjne, które, dzięki powszechnej presyi rewolucyjnej, wcześniej lub później muszą stać się udziałem naszych rodaków w zaborze rosyjskim.

Święcimy tedy dzisiaj czterdziestą trzecią rocznicę powstania styczniowego w pierwszą rocznicę rewolucyi rosyjskiej, a dwa te wypadki dziejowe, jakkolwiek luźno zdają się stać obok siebie, nie są pozbawione wspólnego podłoża. Bo z rewolucyi rosyjskiej wyłonił się ruch rewolucyjny w ziemiach polskich, a ten ruch przekonał nas znowu, że do ideału wolnej i niepodległej Polski zdążać musimy etapami, wciągając przedewszystkiem w sferę interesów narodowych coraz szersze masy ludu robotniczego i wiejskiego. Walczono tedy wprawdzie w roku ubiegłym w zaborze rosyjskim o samorząd, o konstytucyę, o wolność obywatelską, walczono bronią inną, niż przed laty 43-ma. Ale tej walce przeświecały także tesame hasła wolnej Ojczyzny, które wskrzeszono i przypominano narodowi w powstaniu styczniowem.

Nie zrozumieli tego porywu najnowszego ci, co przed rokiem zlękli się, że młodzież polska z kosami i karabinami znowu pójdzie w lasy. Postawili tedy barykady... przed lasami. A tymczasem młodzi i starzy poszli innym szlakiem i zmylili pogoń. Poszli szlakiem tej rewolucyi, jaką wytworzyły zmienione warunki polityczne, społeczne i ekonomiczne. I rewolucya dokonała się w naszych oczach w sposób tak niespodziany i żywiołowy, że nikt jej przeszkodzić i nikt jej wstrzymać nie był w stanie.

Czy ktoś przed ewolucyą, jaką przeszła Polska w jednym roku, postawi „r" — lub nie, pogodzić się musi z dokonanym już przewrotem stosunków, którego odrobić się nie da. Zapanują stosunki nowe i na wszelki sposób lepszo od dawnych. Wstecz nawet Rosya, nawet rząd czynowniczy, nie będzie mieć odwagi się cofnąć.

Więc nie rozrywajmy tych rocznic dziejowych, które splotła historya. Uchylając czoła przed tymi, co nie oglądali się za siebie przed laty 43 i chwycili za broń w obronie wolnej Polski, bądźmy sprawiedliwymi i wyrozumiałymi dla tych także, co historycznie nas bliżsi, przeciw temu samemu wrogowi przed rokiem proklamowali i prowadzili walkę.

Tamta rozegrała się, — ta jeszcze się toczy. Znamy jej fazy, nie znamy epilogu. Może niejednę wielką poniesiemy jeszcze ofiarę na ołtarzu wolności, konstytucyi, ale pamiętajmy, że żadna cena nie jest zbyt wysoką, gdy w grę wchodzą wielkie zdobycze narodowe.

Oby czterdziesta trzecia rocznica powstania styczniowego zbliżyła nas do ideałów narodowych, w których obronie tyle już krwi polskiej się przelało.

Reakcya przyszła.

Od chwili uwięzienia przewodniczącego Rady delegatów robotniczych, Chrustalewa-Nosara, rozpoczęła się w Rosyi represya. Wówczas jednak miała ona tylko charakter samoobrony rządu przed rewolucyą, która była wtedy tak śmiałą i wydawała się tak potężną, że zupełnie poważnie liczono się z możliwością, iż Chrustalew-Nosar zaaresztuje... Wittego.

Wobec takiego impetu rewolucyi, wobec tak wysokiego autorytetu moralnego, który sobie u społeczeństwa tym impetem zdobyła, a wreszcie wobec znanego wezwania do powszechnego ruchu zbrojnego, rząd, który nie chciał przestać istnieć w ciągu niewielu godzin, musiał chwycić się represyi, tj. zagrać v a b a n q u e. Plan Durnowa został przyjęty. Stosownie do niego zarzucono na Petersburg, Moskwę i inne ośrodki rewolucyi gęstą sieć, którą w kilku dniach wyłowiono mnóstwo rewolucyonistów.

Rybacka ta metoda dała dobre wyniki w Petersburgu. Okazała się jednak niedostateczną w Moskwie. Powstanie tamtejsze, o którem sam Witte niedawno powiedział, że mało kto wie, jak bardzo ono było niebezpiecznem, zmusiło rząd do ogromnego rozszerzenia ram zamierzonej represyi, do zamiany jej na dwutygodniową bez mała rzeź i bombardowanie historycznej stolicy. Był to krok szulera przy stawce, po której pozostaje mu już tylko albo ogromna wygrana, albo — rewolwer.

Dzisiejszy tryumwirat: Witte, Durnowo i Dubasow, odważyli się na nią. Wszystko zależało od wierności jednego lub kilku pułków. Po tylu rewoltach i buntach wojskowych, po tylu objawach zupełnego zaniku dyscypliny w armii rosyjskiej, warunek ten był bardzo ciężkim, szansa ogromnie trudną. Okazało się jednakowoż, że nietylko zagraniczni obserwatorowie, a między nimi także i niżej podpisany, ale nawet same organizacye rewolucyjne i ich kierownicy, przecenili znaczenie polityczne buntów wojskowych. Okazało się, że głównem ich źródłem było niedostateczne uposażenie i żywność żołnierzy, które wystarczało pomnożyć lub polepszyć, aby bunty same przez się w znacznej większości wypadków wygasły. Rząd, przygotowując się do ostatecznej rozprawy z rewolucyą, spełnił pośpiesznie ekonomiczne żądania wojska, uraczył je wódką i — wygrał.

W poprzednim artykule starałem się określić rzeczywistą wartość tej wygranej. Tu wystarczy, jeżeli stwierdzę, że jakkolwiek niewielką jest ona, zwycięstwo admirała Dubasowa pod Kremlem musiało być punktem zwrotnym w represyjnej polityce rządu. Dotychczasowa samoobrona zmieniła się na szereg ataków. — R e p r e s y a p r z e i s t o c z y ł a s i ę w r e a k c y ę. Represya była szeregiem aktów terorystycznych, które wykonał rząd, odpowiadając na akty terorystyczne przechodzącej do czynu rewolucyi. Akty te jednak znajdują swe uzasadnienie w danej sytuacyi, będąc produktem danej chwili i danego zbiegu okoliczności, nie stanowiły systemu, przynajmniej nie było dostatecznego powodu do liczenia się z jego istnieniem. — Inaczej jednak rzecz się przedstawiła, skoro ów teror rządu nie przestał trwać i wówczas już, kiedy na odnośnych terenach o terorze rewolucyi nie mogło być mowy, kiedy rząd pod pozorem dalszego ścigania uzbrojonych rewolucyonistów zaczął bez sądu rozstrzeliwać bezbronnych, jedynie na gołosłownych wskazówkach tajnej policyi oparty, kiedy wreszcie cała akcya ustawodawcza i administracyjna rządu dowiodła, że nie broni się on już na raz obranej drodze, ale zgnębiwszy poprzednio tych, którzy go z niej zepchnąć usiłowali, sam się z niej dobrowolnie cofa. Tu już rozpoczyna się r e a k c y a.

Ta ewolucya od represyi do reakcyi jest zjawiskiem zupełnie naturalnem. Jeżeli zważymy, że rząd despotyczno-biurokratyczny zdecydował się na obietnicę konstytucyi tylko z nożem na gardle, jeżeli uwzględnimy, że przeciw konstytucyi zwraca się zarówno instynkt dynastyi, jak interes biurokracyi, jeżeli wreszcie nie zapomnimy, że i zaborcza racya stanu rosyjska z największą tylko trudnością da się — jeżeli wogóle się da — pogodzić z konstytucyą, to musimy przyjść do przekonania, że byłoby bardzo dziwnem, gdyby w realnie istniejących obecnie warunkach rząd rosyjski nie przeszedł od represyi do reakcyi. Witte musiałby być albo wcieleniem cnót ewangelicznych, albo głupcem, gdyby dawał, skoro dawać bezpośrednio nie musi.

Rewolucya jest stłumiona. Panem placu jest rząd. Diaczego on nie ma swobodniej odetchnąć, chociaż w Rosyi swobodny oddech rządu, to powolne duszenie się społeczeństwa? Diaczego niema on odroczyć nieprzyjemnej Dumy aż do — niedzieli Niewiernego Tomasza? Wszystko to jest bardzo psychologiczne. Ale czy także p o l i t y c z n e?

Zdaje się, że jest ono bardzo n i e p o l i t y c z n e. Jeżeli całe konstytucyjne przedsiębiorstwo Wittego w listopadzie, kiedy jeszcze firma ta prowadziła je wcale solidnie, nie mogło się rozwinąć z powodu braku dostatecznego kredytu moralnego u najdojrzalszej politycznie części społeczeństwa, — u wielkiej burżuazyi i liberalnego ziemiaństwa, to teraz, kiedy w prowadzeniu przedsiębiorstwa Wittego okazały się tak uderzające szacherki i nadużycia, musi się on uważać za moralnego bankruta.

Ze stanem zaś swego kredytu moralnego w społeczeństwie mógłby się Witte nie liczyć, gdyby istotnie chciał cofnąć się aż do czasów Plehwego, które skończyły się tak niedawno a tak niesłychanie głęboko utonęły w mrokach — średniowiecznej historyi Rosyi. Ale czyżby Witte chciał istotnie cofnąć się aż tak głęboko? O szaleństwo takie trudno posądzić człowieka, który przed dziesięciu tygodniami zredagował wielką kartę wolności rosyjskich. Tak daleko wracać on nie chce? Pragnieniem jego jest tylko uspokoić społeczeństwo, aby w należytem skupieniu ducha mogło wybrać majową Dumę. A wina jego wielka i ciężki polityczny grzech leży w tem, że do osiągnięcia tego celu używa środków Plehwego i Trepowa, które stosowane poprzednio dały rezultat zasadniczo od oczekiwanego odmienny. Metafizykę polityki rosyjskiej Witte zasadniczo zmienił. Zamiast barbarzyńskiego despotycznego monizmu, postawił on jako jej zasadę kardynalną, nowoczesny, parlamentarny dualizm. Ale nie zmienił metody rozumowania i skutek tego widzimy, jak z dwóch różnych premis można, wbrew wszelkiej logice, dochodzić do identycznych wniosków, jak można w obronie konstytucyi czynić to samo, co się czyniło w obronie despotyzmu, t. j. mordować i gnębić, gnębić i mordować...

Dzisiaj Witte jest zupełnie podobny do swego wroga zaciekłego, nieboszczyka Plehwego. A różni się tem tylko od niego, że podczas gdy Plehwe był aż stalowo konsekwentny, on, Sergiusz, syn Juliana, wikła się w sprzecznościach, jak na pierwszym liście miłosnym przyłapana pensyonarka...

Karyerę Wittego znamy dobrze. Była ona nadto szybka i wspaniała a co najważniejsze, nadto głośną, aby jej nie poddano jak najściślejszej analizie. Na jej podstawie możnaby wytłomaczyć to zdumiewające zjawisko niekonsekwencyi Wittego, ale na dziś wystarczy samo stwierdzenie faktu istnienia jej w stopniu nader wysokim. A niekonsekwencya ta jest nie tylko niepolityczną. Ona wydaje się być zabójczą i to nie dla samego tylko Wittego.

Jest on przekonany, że terorem uspokoi Rosyę. Przypuśćmy, że uwięzi on wszystkich socyalistów, że wytrzebi wszystkich rewolucyonistów, że pozbiera cały zapas ich dynamitu i rewolwerów i odda je na bezpieczne przechowanie do arsenałów wojskowych. Jednakowoż Rosya znajduje się dzisiaj już w takiem pożarze, w jakim strzechy zajmują się od samego gorąca, bez iskry i bez wiatru. Umysły w Rosyi są dzisiaj tak rozpłomienione, że wyłapywać „agitatorów" jest zadaniem i niewdzięcznem i śmiesznem. W powiecie wierchniednieprowskim — jak „Nowoje Wremia" doniosło — jeden jedyny „agitator" w osobie siedmnastoletniego gimnazyalisty, poruszył do tego stopnia umysły chłopskie, że spalili oni i rozgrabili wszystkie obywatelskie dwory. Czy hr. Witte może poważnie przypuszczać, że byłoby wystarczyło palnąć w łeb temu siedmnastoletniemu zuchowi, aby isprawnik wierchniednieprowski mógł donieść, że u niego „wsio abstoit błagopołuczno!"...

Zdrowy rozsądek mówi, że Witte poruszając się z bezwładnością w kierunku niewątpliwej reakcyi, złą oddaje przysługę swoim — mniejsza o to, czy szczerym — dążeniom konstytucyjnym, które mimo antypatyi cara do jego osoby, wyniosły go na czoło państwa. Inteligencya rosyjska, której można zarzucać niedojrzałość polityczną w stopniu dowolnie wysokim, jeżeli w czasach postępowości Wittego nie okazała mu zaufania, nie okaże mu go tembardziej teraz, kiedy czyny Wittego stanęły w tak jaskrawej sprzeczności z jego słowami. O stronnictwach skrajnych niema nawet co mówić. Te zawsze zwalczałyby Wittego wszelkiemi środkami, chociażby z samych tylko względów — zasadniczych, które w umyśle rosyjskim tak wielką odgrywają rolę.

Tak więc jeżeli Witte sprzymierzył się z Durnowem rzeczywiście w szczerem przekonaniu, że cofając się do metod Plehwego, ocali dla Rosyi konstytucyę, to oddaje tej ostatniej jak najgorszą przysługę. Opozycyjna opinia rosyjska nigdy w konstytucyę Wittego nie mogła naprawdę uwierzyć. Tembardziej nie uwierzy jej teraz, ale przeciwnie dojdzie do przekonania, że tylko gwałt, tylko nóż, przyłożony do gardła dynastyi i biurokracyi, potrafi dla Rosyi zdobyć i zapewnić wolność. Może ktoś powie, że to jest błędem, ale błędem zarówno jest przekonanie, któremu zdaje się obecnie hołdować Witte, że tylko działami maszynowemi można uspokoić społeczeństwo.

Z tych dwóch błędów musi urodzić się tragedya, musi na ich podłożu rosnąć anarchia, którą jeżeli się dzisiaj stłumi, to na to chyba, aby jutro jeszcze większym wybuchła płomieniem. Niebawem w wygłodzonych guberniach rozpocznie się przednowek. Wówczas hr. Witte będzie mógł należycie ocenić skuteczność i celowość swoich oryginalnych środków, do obrony konstytucyi użytych...

K. Srokowski.

Z pism rosyjskich.

Wybory w Moskwie i Petersburgu. — Pan Desnoj o Galicyi. Lwów „małem miasteczkiem". — Nowy metropolita. — Zabójstwo Dawidowa — Gdzie się podziała czapka p. Mereżkowskiego?

Nietylko w Warszawie, ale zarówno w Moskwie, jak w Petersburgu, nadzwyczaj ospale idą zapisy na listę wyborców do Dumy. W Petersburgu do 17 stycznia zgłosiło się zaledwie 10.000 osób, a w Moskwie 6000. Przyczyną tego objawu jest po części obojętność, po części nieświadomość, a nawet obawa. Wiele osób stara się naprzód dowiedzieć u członków komisyi, „czy za korzystanie z prawa wyborczego nie będą pociągnięci do odpowiedzialności?" Jakiś adwokat (!), zapisując się na wyborcę, żądał, aby wyraźnie zanotowano w protokóle, że „nie należy do skrajnej lewicy". Inny wyborca zapytany przez członka komisyi, czemu się waha z zapisaniem swego nazwiska, zauważył: „zapisać się łatwo, ale nużby mnie wybrali?" Kiedy go uspokojono ironicznem zapewnieniem, że może być o to całkiem spokojny, zapytał z kolei: a na kogo mam głosować? — Na kogo pan chcesz, odpowiedziano, możesz się pan przyłączyć do tej lub owej partyi, przejrzeć listy i z nich wybrać swoich kandydatów. „Co? — zapytał przestraszony — partye, listy, kandydaci, to może mi jeszcze każecie mowy wygłaszać?, Nie, dziękuję, sługa pokorny" — i wyborca opuścił biuro czemprędzej. Są i tacy, co zapytują się, czy mają prawo głosowania, gdyż służy ono mieszkającym w mieście stale od roku, tymczasem oni zwykle wyjeżdżają... na letnie mieszkanie.

— „Nowoje Wremja" umieszcza artykuł jakiegoś Desnoja p. t. „Zagraniczna, autonomiczna Polska". Łatwo się domyślić, że idzie tu o G a l i c y ę, której stosunki mają być ostrzeżeniem przed nadaniem autonomii i Królestwu. Autor powołuje się na artykuły prof. Hruszewskiego, umieszczane w pismach kijowskich, a które dowodzą, że „Polacy za swego panowania w Galicyi, zniszczyli ten niegdyś kwitnący i bogaty kraj, złupili ludność, zawładnęli jej ziemiami i wołami i obrócili R o s y a n (!) w swoich najmitów". Trudno przypuścić, aby p. Hruszewski, pomimo tendencyjności w przedstawieniu galicyjskich stosunków, posunął do tego stopnia swoje kłamstwa. Prawdopodobnie p. Desnoj daleko więcej w jego artykułach wyczytał, aniżeli p. H. napisał. Wątpić też należy, aby prof. H. mógł twierdzić, że jedna polska średnia szkoła przypada na 30.000 ludności polskiej, a jedna ruska na 820.000 ludności ruskiej. Artykuł, oparty na tak prawdziwych cyfrach i faktach, kończy p. Desnoj swoją własną obserwacyą: oto Polacy w Małorosyi nie pozwalają Małorusinom mówić swoim językiem, a wymyślając im używają stale wyrazów: b y d ł o i p s i a k r e w! Trudno jednak od takiego pisma, jak „Nowoje Wremja" żądać, aby znało galicyjskie stosunki i nie pomieszczało bredni różnych Desnojów. Jak „Nowoje Wremja" zna swoją „rosyjską" Galicyę, dowód najlepszy, że podając wiadomość o przebywa-

BARYKADA.

Już czarne, długie, straszne ustawiono działa...
A naprzeciw w ulicy zuchwale patrzała
barykada, wolności ołtarz i ofiarny
stos... I lud z barykady patrzał niemy, czarny
na armaty, co legły, niemem cichem stadem
zanim rykną płomieniem i pocisków gradem.
I była chwila ciszy, co w niebo uderza...
Lud słuchał serc żołnierskich pod płaszczem żołnierza,
słuchał serc, w których bije krew rodna ta sama.
Wśród szeregów piechoty otwarła się brama,
wyjechał wódz na koniu z twarzą zimną, bladą,
i skinął ku tłumowi obnażoną szpadą,
ku sztandarowi, który czerwieniał na zwale — —
Poddajcie się!...
I jedna pieśń trysła w powietrze,
pieśń w rozpaczy natchniona, napisana w szale,
pieśń, której grzmot armaty zda się na proch zetrze:
Nasz sztandar buja ponad trony,
niesie on ludu łzy, zemsty gniew,
przyszłości rzucając siew,
a kolor jego jest czerwony,
bo na nim robotników krew!...
Wódz cofnął się w szeregi, jeno ponad kaskiem
zamigotała szpada jak płomienia blaskiem
i padł rozkaz, to słowo jedno: Pal!...
Przy działach
artylerzyści niemi, wyciągnięci w struny
nie poruszyli kroku, tylko dreszcz po ciałach
przebiegł im... Tak zwyczajni są słuchać rozkazu,
że dość im z ust otwarcia poznać cel wyrazu —
dziś stoją niewzruszeni — — milczą dział pioruny.

Wódz spiął konia, ku działom rzucił się jak wściekły:
Buntowniki! Co drugi rozstrzelać was każę!...
Nie ruszyli się z miejsca... Wódz stanął w strzemionach:
Po talarze na głowę!... I żołnierzy twarze
jakąś się brudną barwą ceglaną powlekły
i dreszcz im znowu przebiegł po sztywnych ramionach,
lecz nie ruszyli z miejsca — — boć tam, za tym stosem,
właśni rodzeni bracia!... W tem skoczył ku działu
żołnierz o twarzy dzikiej, żółtej, z okiem kosem,
gdzieś urodzony w stepie na ostatku świata —
uderzył w sznur od zamku; ryknęła armata
i ryk na barykadzie głośniejszy od strzału
rozdarł nieme powietrze... Jak ranione zwierzę
zawyła czerń na zwale i gradem kul trzasła —
w szeregach padli ranni — — nie czekając hasła
poskoczą ku armatom rozżarci żołnierze:
wre krótki bój. Armatnie kule, jak tarany,
kruszą wał barykady krwią jasną zbryzgany
i zmiatają zeń ludzi, jak huragan strąca
wydarte z korzeniami drzewa z gór krawędzi.
Runęła barykada — — już dowódca pędzi
w błyszczącym kasku, nakształt płomiennego słońca,
i szykuje szeregi, aż przy hucznem graniu
trąb stanęły na gruzach... Trupy, trupy, trupy...
Żołnierz brodził w wyprutych trzewiach, krwi i mózgach,
temu się owinęły na kolbie jelita,
ówdzie jakaś dłoń sina z ciał dźwiga się kupy
i w straszliwem piekielnej męczarni konaniu
żołnierza za but krwawy jak szponami chwyta.
Tu ranny porzucony na zwału odrózgach
woła: dobij!... Tam zimny, sztywny, jak szkielety,
wyprężony w ostatniej drgawce trup kobiety — —
w jednej ręce karabin, a w drugiej czerwony
z złamanem drzewcem sztandar, co buja nad trony,

Niesie on ludu łzy, zemsty gniew,
przyszłości rzucając siew,
a kolor jego jest czerwony,
bo na nim robotników krew...
I żołnierz, co wypalił pierwszy, stanął blady...
Zrodzony kędyś w stepie na krawędzi świata,
on nie miał tutaj ojca, siostry, ani brata,
on słuchał tylko wodza podniesionej szpady.
Wściekły, że go przygnano na to mil tysiące
aby go piersią stawić pod lufy błyszczące,
kiedy mu pokazano tych ludzi gromady
uzbrojone i groźne, tych „wrogów co chcieli
iść w step, ogniem i mieczem wytracić plemiona
i zagarnąć ich ziemię" — zgłupiał nawskróś zrazu,
że wojsko nie wypełnia dowódcy rozkazu,
a potem mu na oczy padła mgła czerwona
i skoczył ku armacie... Oto jego sprawa...
Obok mężów niewiasty, starcy, dzieci prawie...
Ci, z tej ziemi, co złotą przenicę wydawa,
czegóż mieliby szukać iść w stepowej trawie?
Na cóż mieliby z ziemi tej pełnej ogrodów
zagarniać pustki wiecznych tykające lodów
i jakież by szalone bogi gnać ich miały
we wiatr kości suszący i w zamarłe skały?
Lecz jakież także bogi te starce, te dzieci,
te niewiasty spędziły pod paszcze armatnie?
Któż ten król, co jak drugie ziemskie słońce świeci,
boć tutaj w strzępy darto trzewia rodne, bratnie!
I te w czerwone bruzdy poryte gromady
za co marły, walczyły o co z barykady?
Jakaż świętość im droższą jest na drogie życie?...
Zrozumiał żołnierz... wiatru mu zagrało wycie
w uszach, wiatru, co stepem niezmiernym przelata
zła się lecąc od końca w drugi koniec świata...

Zrozumiał żołnierz... w uszach zabrzmi mu rodzinna
pieśń tęskna, długa, z wichrem aż po może płynna,
błądząca w niezmąconej stepowej martwocie — —
W tem zmilkła, warknął bęben — pobladły kobiety —
u progu chaty stanął człowiek w kasku w złocie,
za nim ostrza bagnetów, jako igły lodu
świecące się, gdy krwawo wstaje słońce wschodu...
Żołnierz spojrzał na wodza swego epolety —
też same... Jak złe gwiazdy, jak pomoru ślepie,
kędy błysną: płacz matek i żon słychać w stepie...
One to jak harpunu zęby zakrzywione,
łowią synów i mężów i gdzieś w obcą stronę
pędzą i na niewolę rzucają w szeregi
przegnawszy mil tysiące przez bagna i śniegi,
a precz w stepie daleko, załamując dłonie,
sieroca Wolność siedzi przy zgasłym ognisku...
I tu musi być wolność! I tu od szlif błysku
muszą matkom i żonom blednąć białe twarze!
I tu wiatr musi latać, jak stepowe konie!
I tu muszą bagnety błyskać w progach chaty —
i tu być musi rozpacz — i tu widmo wraże
Króla, co do swych ludów mówi przez armaty!
Zrozumiał żołnierz — — spojrzał na ramiona złote
wodza w błyszczącym kasku, z twarzą dumną, jasną,
zdobywcę barykady wodza-bohatera,
który wojsku dziękował za dobrą robotę
i obiecywał wdzięczność cesarską i własną — —
schyla się, z trupa dłoni karabin wydziera —
i wypalił wodzowi w sam łeb!... Bryzła krew
przyszłości rzucając siew!...

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

nin we Lwowie 12.000 osób, które uciekły z Kijowa, Odessy, Warszawy itd., dodaje od siebie, że pobyt ich nie jest mile widziany, gdyż taka ilość przybyszów w małem miasteczku (maleńkij gorodok) wpłynęła gwałtownie na podwyższenie cen artykułów spożywczych. Nawiasem mówiąc, „Nowoje Wremja“ nie czyni nam żadnej krzywdy przez zmniejszenie Lwowa, jednocześnie bowiem powiększa znakomicie granice Królestwa Polskiego, gdyż pod tytułem „Z prywiślańskiego kraju“, umieszcza stale telegramy zarówno z Warszawy, Łodzi, Płocka, jak i z Kowna, Wilna i Grodna.

— Pisma petersburskie z 17 stycznia z wiarygodnych źródeł dowiadują się, że metropolitą mohilewskim po ś p. Szembeku zostanie biskup wileński, Edward baron von der Roop. Senat petersburski akademii duchownej postanowił do wykładanych przedmiotów włączyć socyologię. Prałat Denisowicz wskutek napaści pism petersburskich, że w kościele św. Katarzyny przerwano rosyjskie kazania, zawiadamia, iż przyczyną tego jest zupełny brak słuchaczów. Kazania każdej chwili będą wznowione, jeżeli znajdzie się choć 20 osób, które zbiorą się o godzinie naznaczonej.

— Telegramy doniosły nam, że w Petersburgu w restauracyi Miedwied' oficer Okuniew zabił studenta Dawidowa za to, że nie wstał podczas hymnu „Boże caria chrani“. Fakt ten z opisów szczegółowych przedstawia się jak następuje: Dawidow podczas hymnu wstał, a tylko jednem kolanem oparł się na krześle, za co go Okuniew publicznie zwymyślał. Przy wyjściu z restauracyi Dawidow podał swój bilet wizytowy Okuniewowi, który strzelił do niego i ranił go w rękę, za co Dawidow skrwawioną ręką uderzył w twarz Okuniewa. Kiedy Dawidow odwrócił się Okuniew strzelił do niego pięć razy z tyłu; pierwszy strzał położył trupem Dawidowa. Bohaterski Okuniew nie znajduje się już od pewnego czasu w czynnej służbie, gdyż został wyrzucony z pułku dragońskiego z powodu kradzieży pieniędzy z listów żołnierskich.

— W Petersburgu u znanego pisarza Mereżkowskiego, w chwili, kiedy u niego znajdowało się na wizycie kilku przyjaciół, przeprowadzono ścisłą rewizyę bez żadnych rezultatów. Mereżkowski obecnie wydał z tego powodu list otwarty do Wittego, w którym to liście opisuje z humorem przebieg rewizyi. „Pierwszy raz w życiu — pisze dalej — doświadczyłem tej przyjemności i mogę upewnić Waszą Ekscelencyę, że wrażenie jest rozkoszne. Jeżeli Ekscelencya umrzesz nie doświadczywszy tych wrażeń, to nie zrozumiesz wielu rzeczy w rosyjskiej realnej polityce“. W końcu zapytuje Mereżkowski Wittego: „gdzie się podziała moja czapka?“, bo podczas rewizyi zginęły 3 futrzane czapki i ulotniła się zawartość kilku butelek wina. „Gdzie moja czapka, Ekscelencyo?“ — powtarza Mereżkowski parokrotnie, co daje powód pismom petersburskim do dalszych zapytań w tym rodzaju, jak n. p.: gdzie się podział Port Artura? gdzie się podziały 2 miliardy, wydane na wojnę z Japonią? gdzie się podziały setki spalonych pałaców i zamków? gdzie się wreszcie podziała u rządu... głowa?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 19 stycznia.

(Przedostatni dzień wpisów wyborczych. — „Czerwony Sztandar“ o wyborach. — Zapowiedź powszechnego strejku. — Fabryki wobec strejków. — Niebezpieczeństwo szkolne. — Wydalania urzędników kolejowych. — O zabiciu Kucia. — Cenzura. — Rozstrzelani. — Zamknięcie szkoły).

Cyfrą 11.300 złożonych deklaracyj zakończył się wczorajszy przedostatni dzień ich składania po okręgach tak, że przewidzieć można, iż dzisiejszy, ostatni, przy największych nawet wysiłkach doprowadzi ją do 15.000, co będzie stanowić piątą zaledwie część wszystkich uprawnionych do głosowania poza objętemi cenzusem podatkowym 40 tysiącami. Rezultat to stosunkowo słaby, niemniej już poważny w przyszłej akcyi wyborczej, która nie nastąpi wcześniej, jak za 6 tygodni; gdyż trzy tygodnie potrwa układanie list, a przez drugie trzy, jako przed ostateczną datą, wybory będą ogłoszone. O tyle też pierwszy akt kampanii wyborczej uważać należy za szczęśliwie ukończony, i z pewną otuchą można już patrzeć na dalsze jego fazy.

Zrezygnować bowiem należy z mrzonki o powszechnym udziale klas robotniczych przy wyborach wobec silnego bądź co bądź dalszego przeciwdziałania abstynencyjnego partyj socyalnych. „Czerwony Sztandar“ w numerze dzisiejszym wymienia poza innemi najbliższe jej powody: 1) pośredniość wyborów, 2) stan wojenny, jako zawieszenie konstytucyjnych swobód. „Polska burżuazya — pisze ten organ — zawiesiła nad nami do spółki ze Skałłonem stan wojenny, będziemy jej płacili tąsamą monetą, co Skałłonowi, jego policyantom i szpiegom.“ — A dalej idą takie zdania, jak: „Prasa chuliganów narodowych zamieniła się w jeden dom stręczeń dla nierządu politycznego“ lub „kanalia burżuazyjna gna do wyborów z zapałem, bo ma tyły pewne, pełne bagnetów, pod których unarodowioną osłoną pragnie jak najprędzej porozumieć się i zbratać z reakcyą“.

Poza takiemi teoretycznemi wywodami niema żadnych wezwań do terorystycznego bojkotu, lecz tylko na odmianę, do nowego powszechnego strejku w poniedziałek najbliższy dla uczczenia krwawej rocznicy 22 stycznia w Petersburgu.

Wątpię bardzo, aby strejk ten udał się. Mamy ich bowiem stanowczo już za dużo i czas najwyższy zająć się przeciwdziałaniem ich skutkom. Świeżo wydana odezwa koła przemysłowców, jako wynik odbytej narady, zapowiada zwolnienie wielkiej części robotników, jako nieuniknioną konieczność dla większości fabryk. Nie chcą tego uznać robotnicy, a organa partyj socyalnych pod hasłem „nie wolno nikomu odbierać dziś chleba“, wzywają robotników do stawiania oporu przeciw zarządzeniom fabrycznym zapomocą... strejków, zaś w razie likwidacyi instytucyi każą im żądać zapłaty najmniej (!) za pół roku. Tymczasem taka nieprzejednana postawa, — jak głosi odezwa koła przemysłowców — pociągnie za sobą skutki jeszcze gorsze, gdyż wówczas fabryki, mogące zatrudnić tylko część dawnych robotników, zmuszone będą zawiesić zupełnie pracę i zamiast części tylko, pozbawić jej wszystkich pracowników.

Na tem tle rozgrywać się mogą w najbliższej przyszłości starcia i walki niepożądane. Słusznie też Koło przemysłowców postanowiło zwrócić się do władz z naglącym wnioskiem zarządzenia jakichś robót publicznych dla zajęcia robotników, pozbawionych pracy.

Druga podobna walka zapowiada się w dziedzinie szkolnictwa, nawet prywatnego — polskiego, z powodu nowych wystąpień władzy, komentującej prowokacyjnie ostatnie rozporządzenia ministeryalne o rosyjski wykład historyi powszechnej i geografii. W odpowiedzi na to żądanie inspektora szkół miasta Warszawy wysłali ich przełożeni jednobrzmiący memoryał do ministra oświaty, dowodzący nieprawności uroszczeń władzy, z prośbą o prawne potwierdzenie brzmienia ukazu z 1 października, wymagającego, aby tylko historya i geografia Rosyi były wykładane po rosyjsku, a nie historya i geografia powszechna. W razie nieprzychylnego rozstrzygnięcia tej kwestyi, zdecydowani są przełożeni prywatnych szkół polskich raczej je zamknąć.

Z innej strony zaczęły się wydalania Polaków-urzędników z kolei nadwiślańskiej. Na samej stacyi Mława usunięto ich dwudziestu siedmiu, a w tem inżyniera naczelnika Mareckiego-Michałowskiego i wielu maszynistów i zwrotniczych, zaś z warsztatów kolejowych stacyi Warszawa—Brzeska, które w poniedziałek dopiero będą otwarte, wydaleni pracownicy: Niewiński i Jackowski. Tymczasem sprowadza się z głębi Rosyi nowych 200 pracowników, oraz zażądano z ministerstwa komunikacyi telegraficznie list urzędników, którzy „odznaczyli się podczas ostatnich wypadków“ (!), celem przedstawienia ich do najwyższej nagrody (!!).

O napad na członka P. P. S., delegata związku kolejowego, inżyniera Kucia, pomawiają tak S. D., jak P. P. S. w swoich pismach z całą stanowczością działaczy z narodowej demokracyi.

Obiega też wydana i podpisana przez Komitet Związku pracowników kolei żelaznej wiedeńskiej odezwa „Do całego społeczeństwa“, piętnująca dosadnie mściwy napad działaczów z narodowej demokracyi na Kucia, jako czyn zbrodniczy, wstrętny i smutny objaw deprawacyi wszelkich szlachetniejszych uczuć. Odezwa zastrzega się, iż okładając piętnem hańby mściwy ten czyn — bynajmniej nie wzywa ze swej strony do zemsty.

Z zawieszonym wczoraj „Gońcem Lubelskim“ przestaje „de facto“ istnieć prasa prowincyonalna. Jak na czas wyborów, co najmniej, wymowne!

Strzały Jordanu poprzedziły o godzinie 7 rano znowu inne strzały na stokach cytadeli, gdzie **rozstrzelani zostali** dalsi anarchiści-komuniści: Szmul Furceig, Dawid Kryształ, Jodko Kernbejsser, Izak Szpiro i Karol Skura (jedyny Polak). Pierwszy zasądzony sądem wojennym, mimo, że dopuścił się czynów inkryminowanych w przerwie między stanem oblężenia. Dwie kobiety, skazane również na rozstrzelanie, ułaskawiono i wywieziono do twierdzy Schlüsselburga.

Dziś zawieszono znowu (po raz trzeci) „Zapadnyj Gołos“.

Szkoła Ubysza została zamknięta, nauki w początkowych szkołach miejskich nie odbywają się. Nauczyciele Polacy nie przychodzą z obawy otrzymanych pogróżek i ostrzeżeń, a tak samo uczniowie Rosyanie. *Grot.*

„Wzajemność słowiańska“.

W ciężkich przejściach, na jakie narażona jest ludność polska w zaborze rosyjskim, nie znajduje ona przyjaznego poparcia w słowiańskiej prasie austryackiej. Idąc za przykładem dziennikarstwa czeskiego, korzy się ta prasa pod brutalną siłą czynownictwa rosyjskiego, nie mając zrozumienia i odczucia nietylko dla walki, podjętej przez ludność polską, lecz także dla wolnościowego ruchu rosyjskiego.

Najwięcej sympatyi okazywali nam Chorwaci. Ich organ „Obzor“ (Przegląd) w wydaniach swoich porannych przyniósł w miesiącu ostatnim kilka ilustracyj: „Walka w Polsce“ przedstawia szalony napad dzikich kozaków na spokojną ludność. Obraz drugi, powtórzony za oryginałem angielskim, przedstawia pamiętny atak konnicy na placu przed teatrem wielkim w Warszawie. I tu są „zwycięzcami“ czerkiesi, tratujący kopytami końskiemi tłum bezbronny. Na miejscu naczelnem również jak poprzednie ilustracye, zamieszczono obraz pochodu ze sztandarami i orłami polskiemi przez ulice warszawskie. Nawet polskie napisy na chorągwiach: „Za ojczyznę, wolność i lud“ — są zupełnie wyraźne. Ostatni wreszcie obraz przedstawia wybuch bomby w kawiarni Bristol. Wiadomości wprawdzie obszerniejszych o wypadkach w Królestwie nie zamieszczono, ale wszystkie uwagi są bardzo ogiędne i sprawie naszej przychylne.

Słoweńcy obecnie małą zwracają uwagę na to, co dzieje się w „rosyjskiej Polsce“ — jak się ich dzienniki wyrażają; w pierwszych jednak chwilach, kiedy po manifeście carskim zaświtała nadzieja lepszej doli dla Polski, pojawił się w „Slovenskim Narodzie“ długi artykuł wstępny „Autonomija ruske Poljske“. Polityk słoweński sądził, że „narowi polskiemu wyrządzonoby wielką krzywdę, gdyby go karano za czyny, popełnione przez innych“. Powiedziano dalej, że gdyby rząd rosyjski dał Polsce szeroką autonomię i własny sejm, usunąłby grunt wszelkich ruchów rewolucyjnych. Autor uważa to za „jedyną drogę, do celu wiodącą“. Kończy słowami: „Gdy się to stanie — a tego dla dobra całej rzeszy słowiańskiej z serca pragniemy — będzie natychmiast rozcięty ów węzeł gordyjski, który się nazywa kwestyą polsko-rosyjską“.

Czeskie dzienniki rozpisały się obszernie o stosunkach polsko-rosyjskich po manifeście carskim. Myślą ich przewodnią była nadzieja zgody obu narodów, polskiego i rosyjskiego. Poważny konserwatywny „Hlas Narodu“ cieszył się nawet, że „wynikiem stanu oblężenia w Polsce jest strejk rosyjskich kolejarzy i ich żądanie usunięcia tego stanu“. Dla idei braterstwa i zgody domagały się ziemstwa rosyjskie samorządu dla Polaków. „Narodni Listy“ rozstrzelonym drukiem pisały, że „rozważniejsza część społeczeństwa polskiego zadowolona jest z osiągniętej swobody (autor myślał o manifeście cara) i w jej ramach pragnie pracować, aby dojść do dalszych zdobyczy“. Ale inni pragną, aby się „natychmiast spełniły ich najskrajniejsze życzenia“ i ci „nie zważając na przyrzeczone ustawy“, nie chcą zaniechać walki ani strejku.

Największe zrozumienie rzeczy okazała „Samostatnost'“ (Samodzielność), organ radykalnie postępowy. Artykuł p. t. „Kwestya rosyjsko-polska“ wytyka rządowi rosyjskiemu postępowanie z Polakami jako „akt wielkiej niesprawiedliwości i niebezpiecznego krótkowidztwa“. Radykali czescy widzą, że Polacy nie dążą do zupełnej samodzielności, gdyż idea taka jest obecnie niewykonalną, a państwo polskie między Rosyą i Niemcami jest prostą niemożebnością. Cała zbrodnia Polaków tkwi w tem, że żądają samorządu w ustawodawstwie, administracyi i sądzie, do autonomii zaś każdy naród ma prawo i o nią się dopominać jest jego prostą powinnością. Polacy mają do tego prawo tem większe, że Rosya przyczyniła się do pozbawienia ich państwowej samodzielności, a częścią swą Polski zarządzała źle i niesprawiedliwie. Dalej pisze autor: „Naród polski, zarówno jak rosyjski, nie może polegać na obiecankach, musi żądać gwarancyj i musi je zdobyć. Samodzierżawie pokazało, że dobrowolnie niczego nie da, a przemocą można na niem wiele wymusić. To jest psychologia polskich demonstracyj i z nią się liczyć należy. Nie godzimy się na jej zakres i charakter, ale jeszcze mniej możemy zgodzić się na sposób, jakim ją rząd tłami“.

Od chwili jednak kiedy reakcya rosyjska znowu szpony swoje wbiła w organizm polski, prasa słowiańska umilkła o polskiej sprawie. Nawet wiadomości sprawozdawcze z bieżącej chwili są w nich nieliczne. „Wzajemność słowiańska“ tej prasy za sadza się widocznie na ślepym kulcie czynowniczej, autokratycznej Rosyi. O gnębionych przez Rosyę narodach zachowuje się dyskretne milczenie, ale bacząc, że przez to fałszuje się historyę. J.

Przesilenie w berlińskiem Kole polskiem.

Poznań, 20 stycznia.

Oba Koła polskie w Berlinie, do Sejmu pruskiego i do parlamentu niemieckiego, opierają się, podobnie, jak Koło polskie w Wiedniu, na bezwzględnej solidarności członków, a bardziej jeszcze, niż Koło wiedeńskie, przestrzegają „poufności“ wielu swoich spraw wewnętrznych. — Wyborcy dowiadują się tylko w nader rzadkich wypadkach, co dzieje się w ich reprezentacyach berlińskich, jakie w nich ścierają się prądy i zdania.

Rąbek tej tajemniczości odsłonił teraz „Dziennik Berliński“ i to w sprawie, obchodzącej bardzo cały ogół polski w zaborze pruskim. Wiadomo, że nasze Koła polskie, w myśl intencyi całego społeczeństwa, zerwały już zupełnie z wszelkiego rodzaju polityką ugodową, a przedewszystkiem z załatwianiem rozmaitych spraw drogą zakulisową przez osobiste stosunki i stosuneczki z członkami rządu, lub innemi wysokiemi figurami. Z młodszych nowych członków Koła żaden drogi tej nawet nie zna, natomiast między starszymi jest jeszcze poseł, który chwyta jej się zawsze jeszcze z wielkiem upodobaniem i wogóle absolutnie nie może odwyknąć od praktyk ery ugodowej, mianowicie zaś od używanego wówczas sposobu wyrażania się w mowach parlamentarnych. Posłem tym jest weteran Koła ks. dr Jażdżewski.

Wyrządzilibyśmy mu wielką krzywdę, gdybyśmy twierdzili, że jest to poseł dziś już zbyteczny w Kole. Przeciwnie, jego rutyna parlamentarna, pracowitość i wymowa, oddają Kołu często bardzo wielkie usługi. I gdyby nie owe nawyknienia ugodowe ks. dra Jażdżewskiego, mógłby być wprost kierownikiem Koła. Większość Koła sama zresztą poniekąd winna, że ks. Jażdżewski dotychczas nie zmienił swego postępowania, w uznaniu bowiem dawnych jego zasług posuwała dotychczas względność, okazywaną jego „zboczeniom“, zbyt daleko.

Teraz dopiero zaszła pod tym względem zmiana. Według informacyi „Dziennika Berlińskiego“, rzecz się tak miała: Jak czytelnikom „Reformy“ wiadomo, pruskie władze wojskowe używają nawet spowiedzi kościelnej żołnierzy do germanizacyi. Jeden z komenderujących generałów rozkazał wprost, ażeby kontrolowano żołnierzy polskich, w jakim spowiadają się języku. Koło na wieść o tem postanowiło wystąpić w tej sprawie z interpelacyą w parlamencie i napiętnować ten nowy gwałt pruski. Wypracowanie interpelacyi powierzono właśnie ks. Jażdżewskiemu. I tu rozpoczyna się — małe przesilenie w Kole parlamentarnem.

Otóż ks. Jażdżewski między posiedzeniem Koła, na którem otrzymał to zlecenie, a następnem, uznał za stosowne załatwić się z tą sprawą na swój sposób. Udał się on — bez wiedzy i upoważnienia Koła — osobiście do ministerstwa wojny. Nie zastawszy ministra, wdał się w układy z jednym z wyższych funkcyonaryuszów, który mu oświadczył, że „sprawa już załatwiona, bo ów generał komenderujący otrzymał już wskazówkę, iż rozporządzenie jego jest niewłaściwe i nielegalne“.

Z tą wiadomością przybył ks. dr Jażdżewski na następne posiedzenie Koła i oznajmił ją z zadowoleniem — jak dodał — dla „pouczenia młodszych kolegów“. Tymczasem tym „młodszym“ członkom Koła wyczerpała się wreszcie cierpliwość, więc także ze swej strony dali ks. Jażdżewskiemu nauczkę.

Przedewszystkiem większością głosów potępiono ostro jego samowolne pertraktowanie z rządem. Przypomniano mu statuty, zabraniające posłom podejmowania takich kroków bez upoważnienia Koła. Wogóle nie szczędzono mu dosadnych zarzutów i wymówek. To poskutkowało. Ostatecznie uchwalono interpelacyę ową zgłosić, mimo cofnięcia wiadomego rozporządzenia, a na to i ks. Jażdżewski wreszcie się zgodził.

Lecz teraz nowa powstała trudność. Do zgłoszenia interpelacyi i poddania jej pod dyskusyę, potrzeba w parlamencie 50 podpisów posłańskich, Koło liczy zaś tylko członków 16. — Ze strony lewicy Koła postawiono więc wniosek, ażeby, jeśli stronnictwo centrum odmówi podpisów pod interpelacyę, poproszono o nie niemieckich wolnomyślnych i ludowców, względnie nawet socyalistów.

Wniosek ten napotkał na opór. Prezes Koła, książę Radziwiłł, i ks. Jażdżewski oświadczyli, że żadną miarą nie zgodzą się na to, aby obok

---

Bolesław Anc.

Z wspomnień powstańca.

Przeczucie.

Powstanie styczniowe było — jak wiadomo — niespodzianką, nietylko dla całego narodu, ale nawet i dla Komitetu Narodowego Centralnego, który się poczuł bezsilnym wobec wypadków, spowodowanych branką, tym piekielnym wymysłem Zygmunta Wielopolskiego. Nic więc dziwnego, że należąc do organizacyi i mieszkając podówczas we Włocławku, wraz z mym serdecznym druhem i kolegą uniwersyteckim, Józefem Stępowskim, o mającym nastąpić wybuchu nic nie wiedzieliśmy. Nic o tem także nie wiedział i naczelnik miasta Włocławka, Zagórski, Sybirak, zajmujący podówczas stanowisko zawiadowcy, czyli jakby dzisiaj powiedziano, naczelnika stacyi kolejowej. Dopiero dnia 23 stycznia przywiózł nam Władysław Sławiński, wysłaniec Rządu Narodowego, pociągiem kuryerskim z Warszawy znany manifest, proklamujący ogólne powstanie przeciwko wrogowi.

Radość, przerażenie i osłupienie napełniały naprzemian serca nasze, a poczciwy Józef, który przez dłuższe mieszkanie w Warszawie obeznany był lepiej z tajnikami organizacyi, posmutniał gwałtownie, nie mogąc powstrzymać swych złowrogich przeczuć klęski. Ja miałem lepszą otuchę, gdyż dopiero od kilku miesięcy powróciłem z Petersburga do kraju i o organizacyi słabe a podniosłe miałem wyobrażenie.

Z tem wszystkiem obaj poczuwaliśmy się do obowiązku udania się na pole walki, lecz na Kujawach o żadnym oddziale powstańczym słychać nie było. Po naradzie więc z Zagórskim stanęło na tem, iż powierzchownie nadal nasze obowiązki nauczycielskie pełnić będziemy przy tamtejszem pięcioklasowem progimnazyum, a tymczasem całemi naszemi siłami wspierać będziemy tworzenie się nowych oddziałów w okolicy. Tak więc codziennie prawie nocami, a to naprzemian, wyjeżdżaliśmy ekstrapocztą z depeszami, nadchodzącemi z Warszawy, do okolicznych miejscowości, a jeden z wtajemniczonych oficerów, Moskal rodem, w nocy zwykle przychodził nas informować o ruchach Moskali.

Pierwszy oddział kujawski formować się począł w lasach pod Kowalem, pod dowództwem majora Ulatowskiego, byłego wojskowego z powstania 1831 r. Rwaliśmy się, aby tam pójść, lecz zacny Zagórski od tego nas wstrzymywał, zasłaniając się rozkazami Rządu Narodowego, który polecał nam wstrzymać się aż do zawiadomienia.

Nareszcie w nocy z dnia czwartego na piąty lutego, stawił się u nas nieznany nam młodzieniec, z komunikatem władz organizacyjnych, iż mamy mu wskazać marszrutę do obozu, do którego także sami udać się powinniśmy. Młodzieniec ten był to Juliusz Erlicki, lat około 21 liczący, były wychowaniec korpusu leśnego w Petersburgu, pełniący wówczas służbę w leśnictwie włocławskiem, jako tak zwany podleśny biurowy. Był on wyekwipowany na wojnę, przywiózł bowiem z sobą stary pałasz żandarmski w blaszanej pochwie, dwa pistolety jednorurkowe i jedną kruciczkę dwururkową, do dwunastu centymetrów długą. My z Józefem nic nie mieliśmy, a wobec stanu wojennego i prawie nieznajomości miejscowych ludzi we Włocławku, gdzie ja zamieszkiwałem od 5 miesięcy, a Józef od dwóch, zaledwie zdobyć się mogliśmy na kupienie dwóch noży kuchennych w pochwach blaszanych, jako uzbrojenie, a dwóch kożuszków krótkich wieśniaczych i wysokich butów, jako wyekwipowanie.

Dzień następny nie wyjdzie nigdy z mojej pamięci. Dla niepoznaki nie przerwaliśmy dnia tego wykładów tak w szkole, jak w pensyonatach, nie zwierzając się nikomu, a zostawiając tylko pisemnie zlecenia co do naszych osobistych interesów sekretarzowi progimnazyum. Dopełnialiśmy o tyle, o ile było można, nasze wyekwipowanie, a wieczorem zamknęliśmy się we trzech w naszem mieszkaniu.

Było to na końcu miasta, przy ulicy, prowadzącej do Kowala, w domu piwowara Bojańczyka, na poddaszu, gdzie zajmowaliśmy trzy pokoiki z kuchnią. Zasłoniwszy dobrze okienka poddasza, zajmowaliśmy się laniem kul do pistoletów i ostrzeniem pałasza i naszych noży zapomocą ręcznej osełki, jakoteż nabijaniem kruciczki loftkami, a w tych wszystkich wojowniczych przygotowaniach Juliusz był naszym mistrzem; ja bowiem i Józef nie znaliśmy się zupełnie na rycerskiem rzemiośle.

Rozmowa rwała się i nie kleiła: każdy z nas skupiał się w sobie, oceniając ważność i stanowczość chwili. Najpoważniejszym z nas był Józef, nie dlatego, iż mając lat 24, był o dwa lata starszym ode mnie, lecz z natury i z sierocej doli swojej. Ojciec jego, były oficer z powstania listopadowego, jakoteż i matka, osierocili go w bardzo młodym wieku, a opieka stryja, także wojskowego i byłego emigranta, nie zawsze mogła dorównać rodzicielskiej, tem bardziej, że stryjenka, Francuzka, nie odznaczała się podobno łagodnością charakteru. Po ukończeniu przez niego gimnazyum w Lublinie, spotkaliśmy się w r. 1857 w Petersburgu, gdzie na jednej ławie oddaliśmy się studyom fizyczno-matematycznym.

Podniecony ruch narodowościowy wyswobodzeniem Włoch, wieści dochodzące nas o szkole polskiej wojskowej, utworzonej przez Wiktora Emanuela, o legionach polskich we Włoszech i w Mołdawii, pociągnęły Józefa w r. 1860 z wielu innymi gorętszymi, a rozporządzającymi jakiemikolwiek funduszami, do opuszczenia Petersburga i emigrowania. Przekonawszy się w Mołdawii o bezpodstawności tych wieści, powrócił cichaczem, lecz już nie do Petersburga, tylko do Warszawy, gdzie życie narodowe coraz silniejszem biło tętnem. Niepodległość Ojczyzny, która była celem jego marzeń, kazała mu zapomnieć o swojej karyerze i pozostać w Warszawie, gdzie dla uzyskania wpływu na klasy pracujące wpisał się w poczet robotników w fabrykach na Solcu. Tam pozostawał rok przeszło, a tylko chwilowe zamknięcie uniwersytetu po zaburzeniach studenckich 1861 r. i amnestya, która dla nas wszystkich nastąpiła w r. 1862, pozwoliły mu na stawienie się do ostatnich egzaminów w sierpniu 1862 r.

Młodo więc przeszedł poważną szkołę życia, a znając tajniki organizacyi narodowej, wielce pesymistycznie zapatrywał się na losy rozpoczętego powstania.

— Iść powinniśmy, bo to nasz obowiązek, gdy się krew leje. Pójdziemy więc, ale na śmierć niechybną.

Juliusz, choć z nas najmłodszy, z natury trzpiotowaty, podzielał w zupełności zdanie Józefa, lecz jako prawdziwy wychowaniec korpusu moskiewskiego, zakonkludował:

— Ot, wiecie co, to może ostatni dzień naszego życia, pójdźmy gdzie pohulać.. Tyle naszego, co dziś użyjemy.

Ja tylko jeden nie podzielałem ich niewiary w przyszłość, starałem się natchnąć ich ufnością, którą tylko w sobie podtrzymywałem na podstawie wysokiego wyobrażenia o komitecie centralnym.

— Nie wszyscy — mówiłem — co idą na wojnę, zginąć muszą. Wprawdzie żywcem się wziąć nie pozwolimy, a gdy lud i cały naród będzie z nami, dlaczego nie mamy zwyciężyć?

To ich jednak nie przekonało i ciężkich ich przeczuć wniczem zmienić nie mogło. Dla ich rozproszenia, gotów byłem przychylić się do propozycyi Juliusza, ale chwila była zbyt poważną, a poczciwy Józef tak smutny, że wniosek trzpiota sam przez się upadł i zajęliśmy się w dalszym ciągu... ostrzeniem noży.

Było około godz. 10 wieczorem, ciemność i cisza panowały dokoła, gdy dało się słyszeć lekkie a znane nam do drzwi pukanie. Wszedł ów oficer Moskal, a upewniwszy się, że jesteśmy sami, powiedział nam szeptem te tylko słowa:

— Jutro, o świcie, wyruszamy w trzy kompanie, w kierunku Kowala, zawiadomicie, kogo należy.

W godzinę potem pocztylion, przygrywając na trąbce, przewiózł mnie przez rogatki, strzeżone przez wojsko. Moskale bowiem wówczas jeszcze wielki respekt mieli przed trąbką pocztyliarską i ta w zupełności paszport zastępowała. Nad ranem już powracałem tą samą bryczką pocztową i w drodze minąłem się z zapowiedzianą przez oficera wyprawą.

We dnie byliśmy na lekcyach, jak zwykle, a żegnając się po obiedzie z poczciwym sekretarzem szkoły, Bronisławem Kwiatkowskim, za znaczącym uściskiem dłoni wręczyliśmy mu list, z prośbą, aby go dopiero nazajutrz otworzył.

Wieczorem dla niepoznaki rozłączyliśmy się z Juliuszem, który oddzielnie odjechał wraz ze swoim pałaszem i jednym z dwóch pistoletów.

Około godz. 9 wieczorem i my z Józefem wyruszyliśmy ekstrapocztą, mając za pasem nasze wielkie noże, on miał prócz tego pistolet, a ja wyż wzpomnianą kruciczkę. Kożuszki i buty wielkie osłoniliśmy płaszczami, a Józef, któremu zabrakło czystej bielizny, włożył na siebie dwie moje nowe koszule, które mi niedawno matka naznaczyła chemicznym atramentem, wypisując całe imię i nazwisko moje. — Dzięki trąbce pocztyliona, wyjechaliśmy bez przeszkody z miasta traktem, prowadzącym do Brześcia Kujawskiego.

Jeszcze przed północą znaleźliśmy się we wsi Olgonowie, w patryotycznym domu państwa Bogusz ów, gdzie zastaliśmy kilkunastu powstańców, udających się do oddziału. Brat młodszy gospodarza, ś. p. Andrzej, były żołnierz Mirosławskiego z 1848 roku, patryota i męczennik sprawy, (w kilka tygodni potem był powieszony we Włocławku) rozdał pomiędzy nas broń, poczem przekąsiwszy nieco, spoczęliśmy pokotem na sianie. Przebudzono nas przed świtem i kilku drabiniastymi wozami odwiózł nas Andrzej Bogusz do obozu majora Ulatowskiego, rozłożonego w lesie ciеplińskim, niedaleko Przedcza. Tam zastaliśmy już Juliusza, który w charakterze porucznika instruktora ćwiczył rekrutów w maszerowaniu i nas obydwóch chciano uczcić podobnem dygnitarstwem. Nietylko żeśmy tego nie przyjęli i podoficerami nawet zostać nie chcieliśmy a piękne nasze dubeltówki wraz z ładownicami, odstąpiliśmy więcej umiejętnym od siebie, stając ochoczo w szeregach prostych kosynierów.

Dnia 8 lutego przybył i objął dowództwo oddziału Kazimierz Mielęcki. Major Ulatowski pozostał komendantem piechoty, a nasz towarzysz Juliusz Erlicki był jednym z najczynniejszych jego pomocników. Dowodził on naszą kompanią, był wesół i męczył nas bez litości swemi ćwiczeniami.

Druha mego Józefa nic rozerwać, ani znużyć nie zdołało; był on ciągle pogrążony w zadumie i melancholii, a najkomiczniejsze sceny obozowe nie mogły wywołać na usta jego uśmiechu.

Dnia 10 lutego o świcie oddział nasz, opuszczając stanowisko, został zaatakowany z tyłu przez nadchodzących Moskali. Zakomenderowano: „Na lewo — zwrot — marsz!“ i za chwilę stanęliśmy pod lasem, wyciągnięci w długą linię. Przed naszym frontem stał Juliusz z pałaszem w ręku, a pierwszy strzał tyralierski Moskali, zwalił go na ziemię.

Zabrzmiała znowu komenda: „Tyralierzy naprzód!“ a po wymienieniu kilkunastu strzałów, zakomenderowano; „Kosynierzy marsz naprzód, hura!“

Rzuciliśmy się kupą bezładną do lasu, gdyż utrzymanie szeregów nie było tam możebnem. Tyralierzy moskiewscy uciekając odstrzeliwali się a nie ubiegliśmy jeszcze i dziesięciu kroków, gdy mój druh najserdeczniejszy, Józef, padł tuż obok mnie, nie domówiwszy całego „hura!“

Tak się spełniło przeczucie moich przyjaciół, a gdy nazajutrz, złożony na łożu boleści w przyległej wiosce, odzyskałem chwilowo przytomność, opowiedziano mi, iż pomiędzy ośmnastoma poległymi w potyczce cieplińskiej, ośmnastoma barbarzyńsko pokłutymi i obdartymi przez wrogów, pochowano także i młodego profesora z Włocławka, nazwiskiem Bolesław Anc, jak to wskazywały strzępy koszuli, na których nazwisko to było wypisane.

Zostałem więc upiorem i nic dziwnego, że ogłoszony za umarłego, tem mianem zostałem powitany w kilka miesięcy potem, przez nieboszczyka już niestety, kolegę mego, Bronisława Grabowskiego, który spotkawszy mnie na ulicy Wierzbowej, zapytał głośno, czy zmartwychwstańca, czy upiora wita?

Niech to wspomnienie będzie grudką ziemi, złożoną dłonią przyjaciela, nazapomnianej mogile!

ich nazwisk figurowały nazwiska posłów socyalistycznych.

Dyskusya nad tą sprawą była długa i ostra. W końcu zwyciężyła lewica Koła i stanęło na tem, ażeby w razie odmowy centrum, poprosić o poparcie interpelacyi wolnomyślnych i socyalistów.

Co z tego wyniknie — w tej chwili przewidzieć trudno. Być może, że książę Radziwiłł i ks. Jażdżewski posuną się nawet do złożenia mandatów. Rozstrzygnięcie sprawy ma nastąpić dzisiaj.

W szerokich kołach polskich panuje zdanie, że jakkolwiek ubytek tych dwóch posłów z Koła byłby godny pożałowania, społeczeństwo powinno się z tem pogodzić. Niewolnicze trzymanie się stronnictwa centrum dużo nam już szkody przyniosło. Dziś potrzebną nam jest inna taktyka. Kto nie pojmuje wymagań czasu i zmienionych stosunków, powinien się usunąć.

Dzisiejszy „Dziennik Poznański" donosi, że interpelacyę Koła w tej sprawie stronnictwo centrum poparło, że przeto nie było potrzeby prosić o podpisy innych stronnictw. — W ten sposób bezpośrednia przyczyna przesilenia została usunięta. Przyp. red.

Kronika.

Kraków, 20 stycznia.

Rocznica styczniowa. Przypominamy, że uroczysty obchód ku uczczeniu 43 rocznicy bohaterskich bojów z r. 1863/4 odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w sali krakowskiego „Sokoła" o godz. 7 wieczorem, po zapowiedzianym na ten dzień „koncercie ludowym" i zupełnie niezależnie od niego.

Nie wątpimy, iż [illegible] zgromadzi na interesującym wieczorze liczne zastępy patryotycznej publiczności i wypełni salę „Sokoła" po brzegi.

Uroczyste nabożeństwo. Dzisiaj, dla uczczenia 43 rocznicy wybuchu powstania polskiego w 1863 r. odbyło się o godzinie 10 przed południem w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo, odprawione w otoczeniu duchowieństwa przez ks. prałata Bandurskiego.

Liczniej, niż lat poprzednich, na nabożeństwo to stawiła się publiczność Krakowa; nawę główną zajęli uczestnicy ostatniego powstania, należący do „Stowarzyszenia uczestników powstania", jak i do „Przytuliska" ze sztandarami, delegacya „Sokoła", niektóre cechy z chorągwiami, wiele korporacyj naukowych i towarzystw, przedstawiciele prezydyum miasta Krakowa i urzędnicy magistratu. Młodzież obu płci szkół średnich, zwolniona od nauki, i akademicka przybyła w ogromnym zastępie i wypełniła całą świątynię. — Kazanie wypowiedział ks. prałat Bandurski, w gorących, pełnych siły, i przejętych słowach przedstawił znaczenie ostatniego boju o wolność, oraz powody, dla których on w naszej pamięci jest tak czczonym i wielbionym. Podczas nabożeństwa śpiewał chór akademicki pod kierunkiem p. Walek-Walewskiego Requiem Lambetiego, a orkiestra „Harmonii" wykonała kilka odpowiednich utworów. Po nabożeństwie zebrani w kościele odśpiewali wspólnie chorał „Boże coś Polskę", a trębacze z wieży Maryackiej odegrali Hejnał i Hymn legionów.

„Związek pomocy narodowej". Akademickie Koło „Związku" przesyła nam następujące sprawozdanie: Wpływy kasowe od 10 lipca 1905, t. j. od chwili założenia Koła aż do 1 stycznia 1906 roku wynosiły 4212 koron 40 hal., wydatki 3567 koron 34 hal., czyli stan kasy 1 b. m. wynosi 645 koron 6 hal. Główną pozycyę w dochodach był wieczór artystyczny, urządzony w listopadzie, który wraz z loteryą dał czystego dochodu 1809 koron 96 hal.; ponadto dochód stanowiły: składki z roku 1904/5 (365 kor. 70 hal.), dary, wkładki członków i wpływy z list składkowych. Wydatki składają się z następujących pozycyj: pożyczka 1846 koron, zapomogi 1074 koron, korepetycye i książki 548 koron, wydatki administracyjne 79 kor. 34 hal. Stypendya, czyli stałe zapomogi miesięczne, były udzielane w wysokości 15—45 koron miesięcznie, obecnie pobiera je 12 osób na sumę 316 koron miesięcznie. Wydatki kursu dla maturzystów, urządzonego staraniem Koła w gimnazyum św. Anny, są pokrywane ze specyalnego funduszu, mianowicie z przyznanych na ten cel 1000 koron przez zarząd główny „Związku pomocy narodowej" i kwoty 600 koron, jako części składki tarnowskiej i 700 koron ofiarowanych przez ś. p. Franciszka Wójcika. Na kurs uczęszcza obecnie 36 maturzystów z Królestwa; opłaty kończą się ostatecznie z dniem 22 b. m. Ponieważ znaczną rubrykę w wydatkach kursu stanowią podręczniki szkolne, Koło zwraca się do ofiarności ogółu z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie książek szkolnych na rzecz uczniów z Królestwa, którzy przygotowują się obecnie do matury gimnazyalnej. Również zwraca się zarząd akademickiego Koła „Związku pomocy narodowej" z prośbą do osób, które nie zwróciły dotychczas wręczonych im list składkowych, oraz do P. T. N. N., aby raczyły pobrane listy w najkrótszym czasie przesłać pod adresem: Akademickie Koło „Związku pomocy narodowej" w Krakowie, ul. Jabłonowskich. Dom akademicki.

Protesty w sprawie seminaryum cieszyńskiego wniosły w ostatnim czasie do rządu i Koła polskiego, z zawiadomieniem o tem [illegible] Macierzy cieszyńskiej: Rada miasta Żywca, reprezentacya powiatowa w Ropczycach, miasto Brzesko, reprezentacya powiatowa w Nowym Targu, Towarzystwo „Sokół" w Sieraży, miasto Wieliczka, Koło Towarzystwa Szkoły ludowej w Glinianach, reprezentacya powiatowa w Mościskach, Towarzystwo chrześcijańsko-narodowe we Lwowie, miasto Podwołoczyska, gmina wiejska Sieraza (powiat Chrzanów), oraz reprezentacya powiatowa w Husiatynie.

Wieczór artystyczno-wokalny, połączony z towarzyskiem zebraniem, odbył się we środę 17 b. m. w Kole artystyczno-literackiem. Na wieczorze tym dał się słyszeć po raz pierwszy w Krakowie p. Witold Szaniawski, cenny barytonista opery warszawskiej, który przed niedawnym czasem przybył do Krakowa z Odessy, gdzie posiadał szkołę śpiewu solowego. P. Szaniawski, którego bogate zasoby głosowe [illegible] śpiewał szereg koncertowych utworów wokalnych, z których najwięcej podobała się przepysznie wykonana arya Torreadora z „Carmen", oraz szereg pieśni Moniuszkowskich. Gorące oklaski, towarzyszące wykonaniu każdego z utworów, były wymownym wyrazem uznania słuchaczy dla sympatycznego śpiewaka.

Po produkcyi wokalnej odbyło się zebranie u wspólnego stołu, podczas którego prezes Koła dr August Sokołowski wychylił toast na pomyślność gościa p. Szaniawskiego, który zamierza obecnie osiedlić się na stałe w Krakowie.

Dalszym wesołym punktem środowego zebrania było odczytanie przez mec. dra K. Łepkowskiego arcyzabawnych i wesołych kupletów krakowskich, śpiewanych na nutę kolend. Tłem ich były ostatnie zdarzenia krakowskie, oraz satyra na stosunki miejskie.

Koncert Eugeniusza Ysaye odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. w Krakowie w sali Sokoła. Program koncertu jest następujący: 1) Haendel Sonata; 2) Saint-Saëns koncert H-moll; 3 a) Wagner-Wilhelmy Sigfried-Idylle, b) Schumann Pieśń wieczorna, c) Guirand Rondo caprice; 4) Vieuxtemps Ballada i polonez.

Koncert na rzecz ubogich, pozostających pod opieką „Panien Ekonomek", odbędzie się w pierwszych dniach lutego b. r.

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta p. M. Chylińskiego. Sekcya po wyczerpującej dyskusyi ułożyła terna na posadę dyrektorki żeńskiej szkoły wydziałowej imienia Mickiewicza i na posadę kierownika II męskiej szkoły św. Barbary. Wnioski w tej sprawie przedłożone zostaną pełnej Radzie miejskiej. Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych posiedzenie sekcyi zakończono.

Pomnik Władysława Warneńczyka. Jak donoszą z Rzymu, w połowie lutego przyjedzie do Krakowa artysta-rzeźbiarz p. Madeyski, aby ustawić pomnik Władysława Warneńczyka w katedrze na Wawelu. Wykończył on też, jako dar dla katedry, tablicę pamiątkową Stefana Batorego.

Składki na Albanię. Z Wiednia otrzymujemy za pośrednictwem pewnego polskiego publicysty konserwatywnego odezwę z prośbą o umieszczenie jej w naszem piśmie. Odezwa, zredagowana w lichym języku polskim, wzywa społeczeństwo nasze do składek na.. Albanię, która skutkiem trzęsienia ziemi i powodzi znajduje się w nędzy i potrzebuje obcej pomocy. Współczujemy z Albanią, ale dzisiaj każdy grosz musimy zachować dla braci naszych. Dawaliśmy chętnie na hiszpańską Murcyę, zniszczoną przez powódź, i na chorwacki Zagrzeb, dotknięty trzęsieniem ziemi, i na włoską Ischię, chociaż o nas zagranica nie pamięta — ale dzisiaj żądać od społeczeństwa polskiego składek na Albanię nie jest już komedyą filantropijną, ale drwinami z uczuć narodowych.

Odezwa wiedeńska apeluje do „patryotyzmu", który jest co najmniej śmiesznym. W ustępie, który powtarzamy dosłownie, powiadają jej autorowie: „A że Albania ani sposobów ani środków nie posiada, aby sama zaradzić mogła swej gorzkiej niedoli, niewątpliwie my w pierwszym rzędzie powołani jesteśmy przyjść tu z pomocą. Nie zapominajmy, że te same fale Adryatyku, które naszą monarchię (niby czyją? polską? Przyp. red.) oblewają, docierają do albańskich brzegów, że nie małe stosunki handlowe łączą nas z naszym (!) biednym sąsiadem, że doniosły etyczno-religijny związek zespala nas z Albanią".

Co nas obchodzą fale Adryatyku? Co nas obchodzą stosunki handlowe Austryi z „naszym" biednym sąsiadem? Jaki związek „etyczno-religijny" wiąże nas z Albanią? Wiedeńscy i wogóle niemieccy fabrykańci, którzy robią majątki, wywożąc do Albanii i wogóle na Bałkan tandetne wyroby za drogie pieniądze, owe fajki z piany morskiej, wyrabiane z celulozy, niechaj sięgną do kieszeni, ale nam dajcie spokój. O nas nikt nie myśli — przypominają nas sobie dopiero przy takich sposobnościach.

I tę odezwę podpisał komitet, do którego, obok osobistości niemieckich, należą: Stanisław Koźmian, hr. Karol Lanckoroński, hr. Roman Potocki, hr. Antoni Wodzicki. Do naszych „Afrykanek" i „Chinek" przybyli nasi „Albańczycy".

Powiększenie policyi w Krakowie. Przy ulicy Karmelickiej w lokalu obok nowej „łaźni ludowej" otwartą została nowa strażnica policyjna, w której umieszczono 27 żołnierzy policyjnych, pełniących już w obwodzie tym służbę bezpieczeństwa.

Przy ulicy Smoleńsk zaś umieszczono oddział policyi konnej w liczbie 25 żołnierzy i 5 ludzi do obsługi koni. Komendę nad tym oddziałem objął porucznik Karol Podradzki, dotychczas pełniący ten obowiązek nad konną policyą we Lwowie, skąd został przeniesiony do Krakowa.

Śmiały rabunek. Napad trzech złodziei, o którym wczoraj donosiliśmy, przedstawia się dosyć groźnie i świadczy o niesłychanem rozzuchwaleniu się krakowskich chuliganów. Mianowicie pani O. S., żona jednego z prawników krakowskich, idąc o godzinie 11 przed południem z ulicy Szpitalnej na Floryańską uważała, że obok niej ciągle kręcą się jacyś trzej chłopacy, którzy bezustannie potrącają ją, zachodząc drogę ze wszystkich stron. Wszedłszy w ulicę Floryańską, p. O. S. dorozumiawszy się, że to może są amatorowie na niesioną przez nią w ręce torebkę, chciała ją schować do kieszeni, gdy w tej chwili dwóch chłopaków pchnęło ją mocno, a trzeci wyrwał jej torebkę z łańcuszkiem z ręki, poczem wszyscy szybko zbiegli. W torebce znajdowało się 49 koron.

Na drugi dzień agent policyi, p. Schimscheimer, wyśledził dwóch rabusiów, którymi okazali się: 19-letni Stanisław Pietrucha i 16-letni Władysław Bober. Pietrucha, mimo młodego wieku, ma smutną przeszłość; po ukończeniu 4 klas normalnych, zamiast pójść do jakiego terminu, oddał się kradzieży, za którą był kilka razy karany, ostatnim razem 2-letniem więzieniem, z którego dopiero przed tygodniem wyszedł na wolność. Ojciec Pietruchy odsiaduje obecnie karę 5-letniego więzienia w Wiśniczu. Bober był również kilka razy karany za kradzieże. Za trzecim wspólnikiem śmiałego rabunku policya czyni poszukiwania.

Z Podgórza. Wyszedł już drukiem projekt budżetu miasta Podgórza na rok bieżący i obejmuje w dochodach 338 633 koron, w rozchodach zaś 341.920 koron, wobec czego niedobór wynosi 3.287 koron. Zestawienie budżetu nie wiele różni się od lat poprzednich, natomiast gmina postanowiła przedsięwziąć znaczne wydatki z funduszu inwestycyjnego, mianowicie: na urządzenie targowicy 15.000 kor., na budowę toru kolejowego do rzeźni 50.000 kor., na sprawienie trzeciego agregatu do zakładu elektrycznego 42 642 kor., budowa rakarni około 8.000 kor., razem 115.897 kor.

Przypominamy, że koncert na dochód budowy bursy tutejszego gimnazyum odbędzie się jutro w niedzielę w „Sokole" podgórskim o godz. 7½ wieczorem. W bilety można się jeszcze zaopatrywać w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku krakowskim i w drogueryi L. Żarskiego w Podgórzu (ul. Lwowska), a przed rozpoczęciem koncertu u wejścia na salę. Ze względu na interesujący program należy się spodziewać, że publiczność, zapełniwszy szczelnie salę, przysporzy w ten sposób funduszów na budowę tak bardzo humanitarnej i potrzebnej instytucyi dla biednej uczącej się młodzieży.

Tarnów, 19 b. m. (Kor. „N. Ref."). Wskutek rezygnacyi dra Bronisława Gałeckiego, adwokata kraj. delegatem Wydziału kraj. a zarazem prezesem komitetu szpitalnego, został mianowany w tych dniach Józef Kusz, naczelnik Kasy oszczędności w Tarnowie.

Dnia 19 b. m. odbyło się posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia, sekretarz odczytał sprawozdanie wydziału za rok 1905. Posiedzeń odbyło się 9. Sprawozdanie skarbnika wykazuje ogromny wzrost członków, których przybyło 17, tak, że wszystkich członków jest 49. Dochody wynosiły 354 kor., z czego do Lwowa przesłano ¾, t. j. 265 kor. 50 hal. Po udzieleniu absolutoryum skarbnikowi przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli: Dr Jan Leniek, dyr. II. gimn. (prezes), prof. Antoni Marcinkowski (wiceprezes), profesor Wł. Trybowski (skarbnik), prof. Win. Sikora (sekretarz), prof. Kasper Ciołkosz i prof. Kazimierz Wojciechowski. Następnie prof. Ciołkosz odczytał bardzo ciekawy referat p. t. „Kilka rzeczowych i metodycznych uwag o nauce języka polskiego w szkołach realnych z szczególnem uwzględnieniem nowego planu". Przy wnioskach i interpelacyach dyr. Leniek wyjaśniał sprawę powszechnego ogrodu w Tarnowie. W sprawie tej ma się zebrać komisya i przedłożyć wnioski Radzie miejskiej. Zdaje się, że powstanie park ludowy na Piaskowej górze, niezbyt oddalonej od naszego miasta, a nadającej się wielce jako dogodny teren pod tego rodzaju ogród.

Z Wadowic piszą nam: „Pomoc przemysłowa" uchwaliła urządzić w ostatnich dniach sierpnia b. r. okręgową wystawę przemysłowo-rolniczą w Wadowicach. — Wystawa ma objąć wszystkie działy przemysłu i rolnictwa, a byłby także pożądany oddział artystycznego przemysłu i sztuki, jeśliby Kraków dopisał. Komitet tymczasowy wzywa i zaprasza przemysłowców i rolników całej Polski, a specyalnie zachodniej Galicyi, do obesłania licznie tej wystawy, która będzie popisem i reklamą dla budzącego się młodego przemysłu naszego i postępu rolnictwa polskiego. W czasie wystawy odbędą się wiece: Kółek rolniczych, przemysłowy oraz zjazdy innych specyalnych zawodów. O powtórzenie tej notatki uprasza się inne dzienniki.

Z Jasła piszą nam: Towarzystwo pomocy przemysłowej zebrało się na zgromadzenie w sali tutejszego magistratu. Przewodniczył sekretarz sądu p. Jachimski. Uchwalono zwołać konferencyę kupców, a następnie wiec ogólny (na 4 lutego) i połączyć się z Towarzystwem T. S. L., aby wspólnie pracować w mieście i okolicy. Uchwalono, aby sekcya agitacyjna Towarzystwa zbierała się każdego pierwszego poniedziałku w miesiącu celem uchwalania dalszych prac.

Odezwa pewnych jednostek do tutejszych kolejarzy, aby z dniem 18 b. m. rozpocząć „bierną opozycyę" w wykonywaniu swoich czynności służbowych, nie znalazła posłuchu, pomimo że pominięto kilka osób w awansie.

Burmistrz odmówił tutejszej partyi socyalistycznej sali miejskiej na zgromadzenie w sprawie powszechnego prawa głosowania.

Z Krościenka nad Dunajcem piszą nam: Odbył się tu w Kasynie wieczór, z którego połowę dochodu przeznaczono na ofiary warszawskie. Na cel ten przeznaczono 31 koron, do których dodali dr Przybyło 3 K, a dr Hammerschlag 4 K, razem 38 koron. Pieniądze te wysłano do redakcyi „Nowej Reformy".

Z końcem bieżącego miesiąca lub w pierwszych dniach lutego urządza Towarzystwo kasynowe wieczór styczniowy, z którego połowa czystego dochodu przeznaczoną jest na Towarzystwo Szkoły ludowej, druga na miejscowe cele dobroczynne. — W skład programu wejdą: słowo wstępne, deklamacya, śpiewy solowe, jednoaktowa sztuka Adama Staszczyka p. t. „Kościuszko w Petersburgu" oraz żywy obraz. — Zabaw tanecznych w tym karnawale postanowiło nasze Towarzystwo wcale nie urządzać.

W Borysławiu, jak nam piszą, zorganizowane przed rokiem w celu zapobieżenia drożyźnie produktów spożywczych „Towarzystwo spożywcze" przystąpiło do założenia własnego sklepu, który jutro ma być otwartym. Towarzystwo i sklep nie na zysk są obliczone, towary będą sprzedawane wyłącznie członkom, właścicielom udziałów, zysk pozostający z końcem roku znowu między członków będzie rozdzielony w części, jako dywidenda od udziałów, a w części, jako rabat, w stosunku do ilości pobranych towarów. Nawet najmniej zamożni korzystać będą mogli ze sklepu, bo wysokość jednego udziału wynosi 20 koron, z tego płatne przy przystąpieniu 10 koron (i 1 korona wpisowego) i potem 2 razy po 5 koron co miesiąc. Udział pozostaje własnością członka i może później być wycofany.

Poświęcenie nowego szpitala powszechnego i oddanie go do publicznego użytku odbyło się przed kilku dniami w Przemyślu. Poświęcenia dokonali biskupi ks. Pelczar i ks. Czechowicz.

Organizacye szkół. Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Samborek (powiat Podgórze) z zakresu szkolnego w Skawinie i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Samborku; zorganizowała 1-klasowe szkoły ludowe w okręgu łańcuckim: w Gwizdowie, w Łukowej, w Smolarzynach, w Korniaktowie, w Biedaczowie, w Strażowie, w Wólce Niedźwiedzkiej; — postanowiła: budowę 4-klasowej szkoły w Piwnicznej (Nowy Sącz), 2-klasowej szkoły w Mędrzechowie (Dąbrowa), tudzież 1-klasowej szkoły w Sromowcach Niżnych (Nowy Targ).

Zmarli.

W Tarnobrzegu zmarł Jan Niemiec, inspektor szkolny okręgowy, w 45 roku życia.

Ze świata.

Aresztowania w Miechowie. Z Miechowa w Królestwie Polskiem piszą nam: W spokojnem mieście naszem odbiła się również echem sroga represya władz moskiewskich, wszczęta w całym kraju wskutek ogłoszenia stanu wojennego. W dniu 5 bm. odbyła się tu nagonka wojskowo-policyjna na wszystkich „niebłagonadiożnych", którzy w okresie ogłoszonych ulg podnieśli sztandar akcyi narodowo-patryotycznej. Z rozkazu pułkownika żandarmów Timofiejewa aresztowano tu Stefana Książkiewicza, St. Kwapińskiego, Mieczysława Rostafińskiego i Stanisława Żardeckiego, a w okręgu gmin wiejskich pisarza p. Mackowskiego i wójta p. Pycia.

Główny aresztowany Stefan Książkiewicz obwiniony jest o to, że od lat szeregu pracował on w zakresie uświadomienia ludu za pomocą rozszerzania pism i broszur. Urządził on w ostatnim czasie pochody narodowe i wygłaszał mowy polityczne, a ostatniemi czasy wygłosił mowę na groble poległych z r. 1863. Skorzystano tedy z przepisów stanu wojennego i aresztowano go wraz z towarzyszami. Gdy się o tem dowiedziała młodzież miechowska, postanowiła swoich odbić. W dniu 5 bm. zaraz po aresztowaniu rozpoczęły się zaburzenia. Gromada uzbrojonych młodych ludzi urządziła wyprawę na tutejsze więzienie, gdzie umieszczono aresztowanych. Czterdziestu strażników i żołnierzy odparło napad, nie używając strzałów, lecz jedynie odpierając atak kolbami i bagnetami.

Nie mogąc młodzieży pokonać, żołdactwo zapaliło przyległe budynki powiatu, gdzie aresztowani byli umieszczeni, a ten sposób posłużył walczącej młodzieży do uwolnienia uwięzionych towarzyszów. Ratując płonące budynki, jednocześnie kamieniami bombardowali mieszkanie naczelnika powiatu i koszary żandarmów. Od kamieni tych odniósł ranę także prezes sądu okręgowego Samochodzki. Po dziewięcio-godzinnej walce Moskale widząc, iż nie oprą się naporowi atakujących, wypuścili aresztowanych. W dwa dni jednak później, tj. 7 bm., gdy nadeszły posiłki dragońskie i piechota, zarządzono powtórnie aresztowanie uwolnionych, ale ci wczas ostrzeżeni, uszli do Krakowa.

Egzekucya w Lublinie. O wykonaniu wyroku śmierci w Lublinie na osobie 17-letniego lakiernika Markowskiego, który zabił naczelnika stacyi Szpakowa, przynoszą pisma warszawskie następujące szczegóły: W dniu 17 bm. o godzinie 8 rano, po przybyciu do więzienia ks. Włodzimierza Mencla, wyruszył ambulans wojskowy pod eskortą seciny kozaków. Ambulans jechał prędko i zatrzymał się na placu koło lasu Krempieckiego (sześć wiorst za Lublinem), gdzie oczekiwała cała rota żołnierzy. Tu Markowskiego przyprowadzono do słupa, pod którym był już przygotowany dół głęboki. Po odczytaniu wyroku ks. Mencel skazanego wyspowiadał; Markowski prosił księdza o odwiedzenie rodziny i pocieszenie jej, oraz prosił, jeśli kiedy zrobiony będzie jaki grób, niech każdy wie, w jakiem miejscu się znajduje. Po zawiązaniu oczu nastąpiła salwa. Skazaniec został pogrzebany na miejscu. Matka Markowskiego dostała podobno obłędu.

Judaszowe srebrniki. Od kilku lat, jak wiadomo, pruska komisya kolonizacyjna posługuje się przy nabywaniu dóbr z ręki polskiej „dla ułatwienia handlu i zmylenia czujności społeczeństwa polskiego, agentami, Polakami, którzy kupują napozór dobra dla siebie. Agenci ci rekrutują się wyłącznie ze sfer moralnie podupadłych. Jak zaś hojnie komisya wynagradza im ich nikczemne zasługi, dowodzi sprawa Mielżyna. „Dziennik Beliński" dowiaduje się, że za pośrednictwo przy nabyciu tego majątku agent K. Swinarski (Nomen—omen) otrzymał 42.000 marek! — Komisya wytwarza więc prawdziwe Eldorado dla wyrzutków społeczeństwa!

Przeciwko Słowianom w Wiedniu. Tak zwana „niemiecka Rada narodowa dla Wiednia" w podaniu swem do Rady miejskiej z prośbą o poparcie jej celów, wskazała na to, że dzierżawca miejskiego kursalu wynajmuje Polakom, Czechom i Słoweńcom salę na zabawy i uroczyste obchody. Owa Rada narodowa twierdzi w swojem podaniu, że jest obowiązkiem Rady miejskiej „z etycznych i ekonomicznych" powodów położyć kres wynajmowaniu kursalu na słowiańskie festyny, gdyż to „obniża znaczenie kursalu do rzędu besedy". Dopóki Wiedeń jest stolicą wielojęzycznego państwa austryackiego, musi pogodzić się z tą myślą, że w mniejszej lub większej liczbie przebywać w nim będą Słowianie, a zwłaszcza Czesi, którzy z Wiedniem sąsiadują. A mieszkając w Wiedniu, mają prawo urządzać swoje festyny i trudno pojąć, jakie względy „etyczne i ekonomiczne" przemawiają przeciwko wynajmowaniu kursalu miejskiego Słowianom. Za salę płacą i to z pewnością dobrze, ekonomiczne względy więc odpadają — a jakie „etyczne" względy mają zaściankowi politycy w Wiedniu na myśli, nikt rozsądny nie będzie się silić na odgadnienie czegoś podobnego. Jeżeliby kursal wiedeński był rodzajem „besedy" czeskiej, to byłoby to dla niego pochlebnem, a nie ubliżającem. Wypadek ten jest jednym z wielu, które świadczą, jak się w Wiedniu zaostrzyły stosunki pomiędzy Niemcami a Słowianami.

Wyjątkowy więzień. W Zagrzebiu uwięziła policya swojego starego znajomego, Iwana Palenczuka, który liczy 103 lat życia, z czego przeszło 50 lat za rozmaite przestępstwa przepędził we więzieniu. Dopiero przed dwoma tygodniami opuścił więzienie, ażeby zaś tam powrócić, popełnił naumyślnie jakieś wykroczenie. Palenczuk powiada, że teraz nie ma już wolność dla niego żadnego znaczenia.

Attaché marynarki austryackiej w Londynie. Jak donoszą z Wiednia, obecny austryacki attaché marynarki w Londynie, kapitan fregaty, Józef Schwarz, opuści to stanowisko, na które cesarz przeznaczył Napoleona Louis-Wawela, kapitana korwety. P. Louis-Wawel, urodzony w roku 1861 w Kalwaryi, ukończył w r. 1880 Akademię marynarską i wstąpił do marynarki wojennej. W r. 1905 został zamianowany kapitanem korwetty.

Orkan w Berlinie srożył się wczoraj rano, przyczem padał rzęsisty deszcz. Burza uszkodziła dużo kominów, wygniotła mnóstwo szyb, a z domu koło dworca kolei północnej zerwała cały dach. Z dachu kościoła św. Michała zrzucił orkan cynkową figurę św. Michała, mającą 4 metry wysokości. Figura ta spadła na cementową figurę, umieszczoną na słupie i strzaskała ją. Mimo ożywionego ruchu koło kościoła św. Michała, nikt z przechodniów nie doznał szwanku. Również w Hamburgu panowała burza w tej porze.

Dochody prezydenta Francyi. Prezydent republiki francuskiej pobiera pensyę w sumie 1,200.000 fr., oraz 700.000 fr. na koszta reprezentacyi i podróży. W porównaniu z listami cywilnemi monarchów jest to oczywiście uposażenie nader skromne. Lista cesarza austryackiego wynosi bowiem 22 mil. kor., króla pruskiego 15 mil. m. (jako cesarz niemiecki nie pobiera król pruski listy cywilnej), króla angielskiego 543.000 f. st., króla włoskiego 16 mil. lirów.

Wypadek kolejowy. Z Bruklinu donoszą: Na kolei linewkowej nastąpiło zderzenie dwóch pociągów. Jedna osoba zginęła, 12 ciężko rannych.

Suzanna Desprès, słynna aktorka paryska, występuje obecnie na scenie teatru Carla w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie zamieszczają o grze jej bardzo pochlebne recenzye, zwłaszcza Herman Bahr w „Neues Wiener Tagblatt" oddaje grze jej entuzyastyczne pochwały.

Badania nad radem. Dr Henryk Mache, docent uniwersytetu w Wiedniu i asystent profesora Exnera przedłożył tamtejszej Akademii umiejętności sprawozdanie ze swoich badań nad radem. — Na prośbę redakcyi „Neues Wiener Tagblattu" dr Mache napisał krótkie, popularne streszczenie swojego sprawozdania dla tego dziennika. Podając całość badań nad radem dr Mache rozpoczyna od zaznaczenia, że „żona fizyka francuskiego, Piotra Curie'go, Polka rodem (z domu Skłodowska — Przyp. red.), odkryła nowy pierwiastek chemiczny: rad".

Ogrzewalniki, czyli kaloryfery, służące do ogrzewania pomieszkań za pomocą centralnego ogrzewania, wywołują liczne skargi z tego powodu, że, według mniemania powszechnego wysuszają zbytnio powietrze i wywołują w gardle, jak wogóle na błonach śluzowych przykre drapanie. Sprawą tą zajęli się hygieniści Nussbaum i Esmarch, którzy wyjaśnili ją w sposób, zbijający dotychczasowe ogólnie przyjęte mniemanie. I tak Nussbaum, prof. hygieny na politechnice w Hanowerze wyjaśnia, że mylnie posądzamy brak wilgoci za przyczynę drapania w gardle, gdyż zawartość wilgoci powietrza w salach, ogrzanych centralnie, zwłaszcza szkolnych, zazwyczaj znacznie przekracza przy zwykłej ciepłocie pokojowej odpowiednią dla organizmu ludzkiego zawartość wilgotności względnej, utrudniając naturalną utratę ciepła. Przyczyna objawów na błonach śluzowych leży w rozkładzie kurzu na wysoko ogrzanych ogrzewalnikach. Z prac Nussbauma i Esmarcha wynika, że produktem gazowym suchej destylacyi kurzu, zawierającego wiele ciał organicznych, jest przeważnie amoniak, który razem z innemi ciałami gazowemi, powstałemi przy rozkładzie kurzu, działa drażniąco na błony śluzowe. Wytwarzanie się amoniaku zależy nietylko od zawartości w kurzu ciał organicznych, ale i od ciepłoty kaloryferu i stopnia wilgoci w powietrzu. Powyżej 70 stopni C., a nawet 90 stopni C., kurz suchy nie wytwarza amoniaku, natomiast po zwilżeniu już w ciepłocie 65 do 70 stopni C. Najdokładniejsze czyszczenie kaloryferów z kurzu nie wstrzyma przy ogrzaniu ich powyżej 70 stopni C. wytwarzania się amoniaku, gdyż na ogrzewalniki dostaje się kurz z sąsiedztwa samym ruchem powietrza, wywoływanym różnicą ciepłoty w najbliższej i dalszej odległości ogrzewalnika, powszechnie zaś i z błędnej zasady wychodzące wystawianie na ogrzewalnikach misek z wodą ułatwia tylko wytwarzanie amoniaku i innych ciał drażniących. Przy centralnym ogrzewaniu należy na przyszłość żądać od instalatorów, ażeby zamiast dotychczasowych ogrzewalników, wysoko ogrzewanych, urządzali ogrzewalniki o większej powierzchni, a ogrzewanych w mniejszych stopniu. W ten sposób można zapobiedz rozkładowi kurzu. System ten posiada prócz tego cały szereg innych zalet.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 2½ arkusze, to jest 10 stron druku. Na stronicy 5 zamieszczamy obrazek głośnego pisarza francuskiego, Marcelego Prevosta, p. t.: „Tom przemytnik".

Z Tarnowa piszą nam pod datą 17 b. m.: Za kilka dni otwarty będzie nowy hotel „Bristol". Hotel bardzo piękny, mógłby stanąć nawet w stolicy kraju. Urządzenia nowoczesne: ogrzewanie centralne, wodociągi, elektryka, łazienki. P. Rypuszyński dobrze zasłużył się swemu rodzinnemu miastu, gdy nie licząc się z kosztami wystawił budynek, do którego chętnie zajeżdżać będą przejezdni, mający interesa w Tarnowie. Ale nietylko kurytarze, pokoje i t. p. urządzono wygodnie i z komfortem; nie zapomniano też o porządnej restauracyi. Objął ją p. W. Kramarzowski, który przez długie lata prowadził hotel „Przemyski" wraz z restauracyą (w Przemyślu).

Mianowania. W okręgu dyrekcyi kolei w Krakowie zamianowany Ludwik Smagowicz aspirantem przy ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie; przeniesieni: oficyał Wolf Fischler z Tarnowa do Rzeszowa, adjunkt Juliusz Diringer z Nowego Sącza do Tarnowa. Kierownik ministerstwa kolejowego przeniósł starszego komisarza budownictwa Jana Ostrowskiego zastępcę naczelnika IV sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, w tym samym charakterze do sekcyi III, a adjunkta budownictwa Jankiewa Goldenberga ze Stanisławowa do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Al. Nadachowską dyrektorką, ks. Jar. Borodajkiewicza katechetą gr.-kat., A. Litwinowiczównę, J. Łopuszyńską i R. Pogorzelską nauczycielkami w Stanisławowie, A. Jaksmanickiego nauczycielem w Lubaczowie, E. Dandównę nauczycielką kierującą w Stanisławowie, Wład. Gruszeckiego nauczycielem kierującym i J. Nemethównę nauczycielką w Sokolnikach, S. Głogoczewskiego nauczycielem kierującym w Czyszkach, J. Kazka nauczycielem kierującym w Wieprzu, M. Kerekjarto, H. Gerstmanównę i K. Ogonowską naucz. w Stanisławowie, M. Wierzbowską w Jaryczowie Nowym, J. Czerkiewicza w Świątnikach Górnych, J. Ciomborowskiego nauczycielem kierującym w Tarnawie, H. Janowską w Zaskalu, A. Kuśnierzównę w Torhowie; przeniosła M. Skowrońską z Lubnia do Sidziny, K. Miciniowską z Pełnatycz do Krzęcina, I. Ładę z Majdanu do Swierzowej.

Z Tow. technicznego. W poniedziałek 22 b. m. o g. 7 wieczór inżynier p. Leonard Nitsch wygłosi odczyt „o instalacyi centralnego ogrzewania i wentylacyi w starym teatrze.

W Czytelni im. Kilińskiego Asnykowskiego Koła T. S. L. w poniedziałek 22 b. m. o g. 7½ wieczór p. A. Nowak wygłosi odczyt p. t. „Programy i działalność stronnictw politycznych w Galicyi w erze konstytucyjnej.

Z „Gwiazdy". Jutro o g. 7 wieczór odbędzie się przedstawienie amatorskie (operetka Beizy „Słowiczek" i „Lorenzo i Jessyka" L. Kwiecińskiego).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej, o godzinie 6.)

W niedzielę: Dyr. Muzeum narodowego dr F. Kopera: „O Matejce".

W poniedziałek, wtorek, piątek i sobotę: Prof. dr Wł. Czerkawski: „Socyalizm i kwestya socyalna".

Na prowincyi, w niedzielę:

W Bochni: Prof. Henryk Trzpis: „Modernizm i moderniści" (w sali kasynowej o g. 5).

W Jaśle: Prof. dr W. Czermak: „O gen. Józefie Chłopickim" w sali „Sokoła" o g. 5).

W Oświęcimiu: Prof. A. Mazanowski: „O A. Mickiewiczu" (w sali hotelu Herza o g. 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Urzędowa żona".

W poniedziałek: „Terakoja", „Wesele" i „Warszawianka".

We wtorek: „Wujaszek Wania".

We środę: „Fifi".

We czwartek: „Gęsi i gąski".

W sobotę: „Pan sędzia" Bissona.

W niedzielę po poł.: „Betleem polskie"; wiecz.: „Wieczór trzech króli".

Z kalendarza. W niedzielę 21 stycznia: Agnieszki p.; w poniedziałek 22 stycznia: Wincentego i Anastazego m.; we wtorek 23 stycznia: Zaślubienie N. M. P. i Rajmunda w.

Wschód słońca 21 stycznia o godzinie 7 min. 29, zachód o godz. 4 m. 12; długość dnia godzin 8 m. 42.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Chopin na scenie.** Dyrekcyi teatru krakowskiego złożono w tych dniach 5-aktową sztukę p. t.: „Chopin“ — obrazy z dziejów pieśni polskiej. — Autorami tej sztuki są młoda literatka Ewa Łuskinówna, córka znanego w swoim czasie artysty-malarza, i p. Leon Stępowski, artysta teatru krakowskiego. — Utwór ten, osnuty na motywach z życia Chopina, wskrzesza w szeregu obrazów wybitniejsze epizody z jego życia, rozgrywające się na tle spraw i rzeczy swojskich, przepojone tęsknotą i gorącem uczuciem dla ojczyzny. W sposób nastrojowy odchylają autorzy w tym utworze rąbek zasłony, kryjącej stosunek Chopina do Aurory Dudevant, przedstawiając George Sand, jako jedno ze źródeł natchnień Chopina. Sztuka pięknym językiem napisana posiada kilka pięknych scen nastrojowych i szereg obrazów, w których tętni szczere polskie uczucie.

— **Poradnika Językowego** zeszyt 1 za r. 1906 opuścił prasę. Zwraca w nim uwagę artykuł redaktora tego pożytecznego miesięcznika, dyr. R. Zawilińskiego, p. t. „Poczucie językowe a rozumowanie“, W. Staniszewskiego rzecz „W sprawie pisowni na yja — ija“. Obfita rubryka „Zapytań i odpowiedzi“, „Roztrząsania i skarbonka“ i „Spostrzeżenia“ dopełniają zawartości pierwszego zeszytu.

— **Nowe książki:**

Morris-Sizeranne-Ree: Podstawy kultury estetycznej. (W. Morris: Sztuka a piękność ziemi. R. Sizeranne: Więzienia sztuki. J. Rée: O warunkach piękna w sztuce stosowanej). Lwów 1906. Altenberg. (Wiedza i życie. Ser. III. T. VIII).

Aleksander Brückner: O literaturze rosyjskiej i naszym do niej stosunku dziś i lat temu trzysta. Szkic literacki. Lwów 1906. H. Altenberg. (Wiedza i życie. Ser. III. T. IX).

Dr A. Gońka: Choroby zębów i zapobieganie tymże. Lwów 1906. H. Altenberg.

Pamiętniki ks. Stanisława Jundziłła, profesora uniwersytetu wileńskiego, wydał dr A. M. Kurpiel. Kraków, 1905. Nakładem Akademii umiejętności.

Muzeum przemysłowe w Krakowie, napisał dr Artur Benis. Kraków, 1905.

Reforma wyborcza w Sejmie. Kraków, 1906. Nakładem drukarni „Czasu“. Broszura ta zawiera mowy konserwatystów galicyjskich przeciw reformie wyborczej, a więc mowy St. Stadnickiego, Józefa Milewskiego, Leona Pinińskiego, Wład. Kozłowskiego i Jerzego Czartoryskiego.

Br. Duchowicz: „Co jeść i pić, aby być zdrowym?“ Z barwnemi tablicami. Lwów, 1905. (Biblioteka „Macierzy polskiej“ nr. 31).

Dział ekonomiczny.

× **„Głos Rolniczy“.** Szósty rok istnienia rozpoczyna „Głos Rolniczy“, dwutygodnik popularny, ilustrowany, wychodzący pod redakcyą profesora Tadeusza Czaykowskiego w Tarnowie. Zamieszcza artykuliki krótkie, lecz treściwe ze wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Prenumerata całoroczna wynosi 4 kor. 50 h. Numera na okaz wysyła darmo i opłatnie. — Adres: „Głos Rolniczy“ w Tarnowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 stycznia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·6 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 14·30. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·20 do 13·60. Jęczmień browarny od 14·2 do 14·80. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 15·30. Proso od 14·20 do 14·60. Tatarka od 14·40 do 14·80. Kukurydza od 14·— do 17·—. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od 27·— do 46·—. Wyka od 18·— do 19·—. Rzepak zimowy od 28·— do 28·50. Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—. Koniczyna nasienna biała 100·— do 120·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od 27·— do 28·—. Soczewica od 60·— do 80·—. Słoma od 3·80 do 4·20. Siano od 4·— do 5·40. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·40. Ziemniaki od 2·40 do 3·20. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·60 do 4·60. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·30. Masła za garniec od 7·— do 8·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 300·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 19/1 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 268 sztuk, b) jałownika 71 sztuk, c) cieląt 225 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 962 sztuk. Razem 518 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do — kor., woły opasowe po 72 do 84 kor., krowy po 66 do 95 kor., buhaje po 76 do 78 kor., cielęta po 80 do 102 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 32 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 100 do 106 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 126 do 134 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 858 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 60 sztuk, nierogacizny 40 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 20 stycznia. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·12 do 17·14; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 16·90 do 16·92; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 14·— do 14·02; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 14·6 do 14·70; kukurydza na maj 1906 13·88 do 13·90; rzepak na sierpień 28·10 do 28·30.

Oferty lepsze, chęć kupna lepsza, usposobienie utrzymane; łagodnie.

Ostatnie wiadomości.

— Rada naczelna stronnictwa ludowego uchwaliła w Krakowie, na ostatniem swojem posiedzeniu, następujące rezolucye:

„Zważywszy, że w razie wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego, będzie dostatecznie zabezpieczona swoboda głosowania i że wtedy taż sama zasada większości, która decyduje o wyniku wyboru, także i w parlamencie musi być uznaną, gdyż większość posłów będzie wówczas przedstawiała opinię większości wyborców,

zważywszy, że odrębne interesy kraju i ludności polskiej wymagają solidarnego skupienia posłów polskich w Wiedniu i że takie zjednoczenie w nowych warunkach parlamentarnych musi się oprzeć z natury rzeczy na uwzględnieniu niezależności partyi poza zakresem spraw wspólnych, a przeto dotychczasowa majoryzacya w Kole polskiem niewątpliwie uchyloną będzie,

zjazd uchwala:

„Poleca się zarządowi stronnictwa, by natychmiast po przeprowadzeniu reformy wyborczej dla Rady państwa na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego zwołał kongres stronnictwa w celu poddania rewizyi dawniejszych postanowień kongresu co do stosunku posłów ludowych do Koła polskiego i w celu rozpatrzenia wniosku, by posłów polskiego stronnictwa ludowego obowiązywała nadal solidarność w Kole polskiem“.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 stycznia.

Za zaproszeniami. Dr Głąbiński zwołał wczoraj zgromadzenie za zaproszeniami, celem omówienia reformy wyborczej do parlamentu. Uchwalono rezolucyę z podziękowaniem dla posła za urządzenie zgromadzenia, oraz z żądaniem wyodrębnienia Galicyi.

Prezesem „Związku naukowo-literackiego“ na r. 1906 wybrany został dr Jan Gwalbert Pawlikowski.

Namiestnik hr. A. Potocki, bawiąc w Bóbrce na urzędowej lustracyi, przyjął na posłuchaniu deputacyę włościan ruskich z całego powiatu. Deputacya żaliła się na zakazywanie wieców ruskich. Namiestnik przyjął ją bardzo grzecznie w całogodzinnej audyencyi, wysłuchał jej życzeń, pozwolił na odbywanie wieców, ale tak, by nie zgłaszano na jeden dzień po 5, lub więcej, bo brak sił urzędniczych, oraz, aby na wiecach mówiono tylko o reformie wyborczej, a nie podburzano przeciw innym klasom, lub narodowości. W mieście, choć mnóstwo ludzi przybyło z okolicy, panował wzorowy spokój i porządek, niczem nie zamącony.

Samobójstwo w szkole kadeckiej. We czwartek zastrzelił się we Lwowie uczeń szkoły kadeckiej, Eugeniusz Rozborski. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala garnizonowego. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Echo procesu o pożary borysławskie. Uznany w czasie rozprawy za umysłowo chorego oskarżony Kuźma, został wypuszczony z więzienia i powrócił do Borysławia.

„Meningitis“ we Lwowie. W zeszłym tygodniu zaszły we Lwowie dwa wypadki „meningitis“, a to jeden przy ul. św. Zofii, a drugi przy ul. Kleparowskiej.

Do Nadwórnej, jak donosi „Słowo Polskie“, przybyła kompania 24 p. p. z kapitanem na czele, a to z powodu obawy przed rozruchami, skierowane rzekomo przeciw Polakom i żydom.

„Gazeta Lwowska“ donosi: O położeniu w powiecie nadwórniańskim, przedstawionem przez część prasy w nader jaskrawem świetle, otrzymujemy następujące informacye: Od jakiegoś czasu występuje w powiecie tym agitacya radykalna wśród ludności ruskiej z większą siłą. Agitatorzy urządzają liczne wiece i zgromadzenia za zaproszeniami, na których wygłaszane są namiętne mowy, dążące do wywołania u słuchaczy rozdrażnienia przeciw ludności polskiej. Wypadków zaburzenia spokoju publicznego dotąd nie było, ale ze względu na podniecony nastrój ludności i celem powstrzymania z góry możliwych zakłóceń porządku, wysłano do Nadwórnej asystencyę wojskową w sile jednej kompanii piechoty. Zarządzenie to było tem więcej potrzebne, że w dniach 22 i 23 b. m. odbywać się będzie w Nadwórnej doroczny jarmark, na który zjeżdża zwykle kilka tysięcy włościan. Obecnie bawi w Nadwórnie wydelegowany przez namiestnika radca dworu Piwocki.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po poł: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Halka“.

W poniedziałek: „Przekupka warszawska“.

Rewolucya w Rosyi.

Pomimo wytężonych, terorystycznych usiłowań rządu, daleko jeszcze do wygaśnięcia rewolucyi w Rosyi. Wedle najnowszych wiadomości, zatrważające objawy zaszły w Odessie, nadto na Kaukazie sytuacya jest ciągle bardzo poważna. W Inflantach także nie zapanował dotąd spokój.

Wielką troską przejmuje poniedziałkowa rocznica wybuchu rewolucyi w Petersburgu.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 stycznia.)

Aresztowania bez końca.

Berlin. Do „Lokal-Anzeigera“ donoszą przez Petersburg z Łodzi: Uwięziono tu świeżo przeszło 400 osób, między innymi także adwokata Engelhardta. Wskutek eksplozyi w pewnym domu odkryto wielki skład bomb. Przy eksplozyi tej zginęły dwie osoby, które rozerwane zostały na kawały.

* * *

Stan wojenny.

Petersburg. W gubernii symbirskiej w mieście Syzram zaprowadzono stan wojenny.

Kradzież broni.

Berlin. Z Kijowa donoszą, że w twierdzy tamtejszej odkryto sensacyjną kradzież karabinów i amunicyi.

Rozruchy agrarne.

Kijów. W okolicy trwają dalej groźne rozruchy chłopskie. W pobliżu Czerkas chłopi **palą dwory i niszczą lasy dworskie.** Wysłano tam z Kijowa kozaków, którym polecono, aby **w jak najostrzejszy sposób używali** nietylko nahajek i szabli, lecz także **karabinów.**

Odmowna odpowiedź.

Odessa. Komitet stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego i nadzwyczajne zgromadzenia ziemstwa uchwaliły **odpowiedzieć odmownie** na propozycyę Wittego, aby ziemstwa porozumiewały się z rządem za pośrednictwem osobnego komitetu.

Rocznica krwawych dni.

Odessa. Tutejszy komitet robotniczy wzywa robotników do jednodniowego strejku w dniu 22 stycznia, natomiast oświadcza się przeciwko demonstracyom w tym dniu.

Anarchia i teror.

Odessa. Dziś znów popełniono tu anarchistyczny zamach przez rzucenie bomby. Liberalne pismo „Wolność“ zostało przez rząd zawieszone. W gubernii chersońskiej dokonano mnóstwo aresztowań.

Walka z rewolucyą w Inflantach.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi, że deputacya Łotyszów prosiła gubernatora, aby zabronił dalszego palenia domów chłopskich rewolucyonistów. Gubernator odmówił.

Zamach na kasę.

Ryga. Wczoraj 8 uzbrojonych rewolucyonistów wtargnęło do t. zw. „kameralnego dworu“ („Kameralhof“), gdzie zagroziwszy urzędnikom śmiercią, **zabrali z kasy znaczną sumę pieniędzy.**

Rewolucya na Kaukazie.

Berlin. Jak z Petersburga donoszą, forteca Batum **znajduje się w rękach rewolucyonistów.** Wysłano okręty wojenne.

Parlamentaryzacya gabinetu Gautscha.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 stycznia.)

Nowa faza.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi: Słychać w kołach parlamentarnych, że wstąpienie Derschatty i Pacaka do gabinetu Gautscha **już zostało postanowionem.** Nominacyj urzędowych należy się spodziewać **w najbliższych dniach.** — Wczoraj konferował Derschatta z Gautschem. Pacak przybył do Wiednia; składano mu już nawet życzenia. Mimo to słychać, że jeszcze nie wszystkie trudności zostały usunięte. Wstąpienie niemieckiego ministra-rodaka do gabinetu wymaga jeszcze nowych rokowań. Wybitny poseł niemieckiego stronnictwa postępowego, dr Gross, konferował z Gautschem.

„N. Fr. Presse“ donosi: Sprawa parlamentaryzacyi gabinetu wchodzi w nową fazę. **Niemieckim ministrem rodakiem zostać ma poseł Prade,** Derschatta zaś zostać ma ministrem handlu. Dr Pacak zostanie ministrem czeskim, a Polakom zostawia bar. Gautsch swobodę co do wstąpienia hr. Wojciecha Dzieduszyckiego do gabinetu. Prade przybył już z Meranu do Wiednia.

Ze sfer urzędowych donosi „N. Fr. Presse“: Sprawa osób przy parlamentaryzacyi gabinetu nie została jeszcze rozstrzygnięta. Rokowania wyjaśnią dopiero sytuacyę.

Opinie polityków.

Wiedeń. Pewna wybitna osobistość w rozmowie z redaktorem „Polnische Correspondenz“ określiła w ten sposób kwestyę sparlamentaryzowania gabinetu: Natrętna wrzawa dziennikarska niewątpliwie popsuła zamierzone powołanie kierujących polityków do gabinetu. Mimo to mam uczucie, że pewnego poranku „Wiener Zeitung“ przyniesie nominacyę owych polityków na ministrów. Jasnem jest jednak, że prezes Koła polskiego wykluczony jest z tych kombinacyj. Doniesienia tego rodzaju wywołują nieprzyjemne wrażenie na poważnych politykach; nawet ich obrażają. W tym wypadku niespodzianką ujemną jest to, że tworzy się fałszywe zastosowania warunków politycznego systemu parlametarnych rządów. Czy z powodu naruszenia urządzeń parlamentarnych w latach ostatnich stosunki polityczne w Austryi już są dostatecznie przegniłe, byśmy pozwolić sobie mogli na zbytek tak wielkiego hasła politycznego ministerstwa? Krótko powiem: Nie jestem za sparlamentaryzowaniem gabinetu, ale za uczciwym gabinetem parlamentarnym. Teki ministeryalnej nie powinno się używać w celach targu zamiennego a nominacya ministrów nie powinna być ratunkiem politycznego systemu.

Nowe wersye.

Wiedeń. „N. W. Tageblatt“ pisze wobec pogłosek o zamierzonej parlamentaryzacyi gabinetu, że obecny stan rzeczy dowodzi, iż istnieje stanowczy zamiar powołania do gabinetu dwóch nowych ministrów rodaków, a potem, w niedalekiej przyszłości, sparlamentaryzowania krok za krokiem całego gabinetu. Baron Gautsch przyznał w rozmowie z pewnym politykiem, że sprawa rekonstrukcyi gabinetu w kierunku parlamentarnym jest aktualną. Gdy ów polityk zauważył, że mianowanie ministrów rodaków nie przyniesie rządowi żadnych korzyści, jeśli ich stronnictwa nie zmienią swej taktyki, Gautsch odpowiedział, kto wstępuje do mojego gabinetu, wstępuje jako minister a nie jako przywódca stronnictwa“.

Także z innej strony dowiaduje się „N. W. Tageblatt“, że rekonstrukcya gabinetu będzie miała większe rozmiary. Według jego informacyi, Derschatta ma otrzymać tekę ministra kolei, — oprócz dra Pacaka ma wstąpić do gabinetu inny jeszcze poseł czeski, jako minister wydziałowy. Co do drugiego ministra Niemca, to ma nim zostać nie Prade, lecz członek stronnictwa niemiecko-postępowego. — Dla Polaków zarezerwowana jest teka ministra sprawiedliwości, którą ma objąć były namiestnik, hr. Piniński.

Decyzya jeszcze nie zapadła.

Wiedeń. „Polnische Corresp.“ donosi ze źródła autentycznego, że wszystkie wiadomości, donoszące, jakoby nominacya Derschatty i Pacaka były już faktem dokonanym, zupełnie są nieprawdziwe. Z początkiem przyszłego tygodnia odbędą się konferencye, od których wyniku zawisło wstąpienie wymienionych polityków do gabinetu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że rokowania w sprawie parlamentaryzacyi gabinetu toczą się dziś w dalszym ciągu, jednakże nie postępują tak szybko, jak to w niektórych kołach przypuszczają. Posłowie Derschatta, Prade i Pacak oświadczają, że pod pewnemi warunkami gotowi są wstąpić do gabinetu, że atoli ostatecznego słowa jeszcze nie wypowiedziano z żadnej strony. — Jeden z tych trzech kandydatów zaznaczył wobec współpracownika „N. Fr. Presse“: Jeszcze jesteśmy wolni, a i rząd nie jest jeszcze niczem związany. Rokowania toczą się dalej, lecz mogą się jeszcze rozbić. Wstąpimy do gabinetu tylko w takim razie, **jeśli to będzie korzystne dla naszych stronnictw.**

Reforma wyborcza.

Wiedeń. „Polnische Corresp.“ dowiaduje się, że projekt reformy wyborczej jest prawie gotowy z wyjątkiem ustępów, dotyczących **Galicyi i Austryi Dolnej.** Ustęp, dotyczący Bukowiny, skończono w ubiegłym tygodniu, z powodu czego bawił w Wiedniu prezydent Bukowiny, Bleyleben.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 stycznia.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie stałej komisyi przemysłowej Izby poselskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 22 b. m. o godz. 10 przed południem.

Berno. Sejm morawski został dziś zamknięty.

„Ultimatum“ korony.

Wiedeń. Prezydent węgierskich ministrów br. Feyervary był dzisiaj na dwugodzinnej audyencyi u cesarza i zdał sprawozdanie o położeniu politycznem. Dzisiaj będzie br. Feyervary na balu dworskim, a jutro powróci do Budapesztu.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie przywiązują wielkie znaczenie do dzisiejszej audyencyi generała Fejervarego u cesarza. Słychać bowiem, że na tej audyencyi mają zapaść ważne postanowienia ze strony korony. — W związku z tem krążyły dziś na giełdzie sensacyjne pogłoski. Według jednej, ma się w tych dniach ukazać królewski manifest do narodu węgierskiego, określający ściśle niewzruszone stanowisko korony w obecnym zatargu. Według innej, powołani zostali do Wiednia wszyscy komendanci korpusów armii, w celu omówienia z nimi ewentualnego ogłoszenia dyktatury wojskowej. Pogłoski te brzmią na razie nie zbyt prawdopodobnie. Faktem atoli jest, że na giełdzie budapeszteńskiej panowała dziś na giełdzie mała panika, pozbywano się masami rozmaitych papierów.

Konflikt serbsko-austryacki.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu, że konflikt serbsko-austryacki uważać należy za załatwiony. Rokowania o traktat handlowy między oboma państwami będą wkrótce podjęte, mimo, że serbski rząd zgadza się tylko z pierwszym punktem odpowiedzi austryackiej, co do drugiego punktu zaś, tj. co do modyfikacyi unii z Bułgaryą, rząd serbski stoi na stanowisku, że o modyfikacyi może być mowa tylko podczas rokowań o traktat z Austryą.

Berlin. W sprawie zatargu Austro-Węgier z Serbią dowiaduje się „Voss. Ztg“, że rząd austro-węgierski zagrozić miał Serbii, że jeśli do dziś nie nadejdzie odpowiedź na zadania Austro-Węgier, nastąpi natychmiast **zamknięcie granicy** dla importu serbskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi dziś w numerze wieczornym, że poseł austro-węgierski w Belgradzie oświadczył rządowi serbskiemu, iż rząd austro-węgierski uważa odpowiedź Serbii na swoją notę za niedostateczną i że wobec tego rokowania traktatowe nie będą na razie nanowo podjęte. Rząd serbski oświadczył w swej odpowiedzi, że godzi się tylko na zmiany tych punktów unii z Bułgaryą, które w toku rokowań okażą się jako niezgodne z warunkami traktatowemi Austro-Węgier.

Demonstracye w Niemczech.

Berlin. „Vorwärts“ donosi, że jutro w niedzielę odbędzie się w Berlinie 31 zgromadzeń socyalistycznych, a na przedmieściach i w sąsiednich miejscowościach 62 zgromadzeń. Policya berlińska zarządziła już najrozleglejsze środki ku utrzymaniu spokoju na ulicach. „Vorwärts“ powtarza dotyczącą jej odezwę do ludności i dodaje do niej szydercze uwagi.

Berlin. „Vorwaerts“ ogłasza na jutro **31 zgromadzeń** w Berlinie a **62 w okolicy** z porządkiem dziennym: „Przeciw pozbawianiu praw ludu i przeciw uciskowi“. Przemawiać będą posłowie Bebel, Ledebur, Singer i inni.

Berlin. Prezydent policyi ogłasza ostrzeżenie dla publiczności z wezwaniem, aby się trzymała z dala od masowych zgromadzeń, bo mimo układu z partyą socyalistyczną, nie jest wykluczonem wzburzenie po jutrzejszych zgromadzeniach.

Hamburg. Wieczorem i w nocy nie przyszło tu do zaburzeń. Silne oddziały policyi patrolują po ulicach.

Hamburg. Policya wydała obwieszczenie, przypominające, że według ustawy hamburskiej zakazane są zgromadzenia, pod gołem niebem zwołane, bez zezwolenia policyi. Pozwolenia takie, do dalszego zarządzenia, nie będą udzielane. Zwołujący takie zgromadzenia, oraz uczestnicy będą karani.

Przeciw armii.

Tulon. Na bramach arsenału i innych zakładów wojskowych rozlepiono ponownie odezwy antiwojskowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 20 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 789·25 Akcye Anglobanku 324·10 Akcye Unionbanku 563·— Akcye Länderbanku 442·—. Akcye Bankvereinu 668·75. Akcye Bodencredit 1077·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554·—. Akcye kolei państwowych 668·—. Akcye kolei południowej 120·75 Akcye kolei Elbethal 446·—. Akcye kolei północnej 5670 (5690). Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 527·—. Akcye Rima Murany 526·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2608·—. Akcye Fabryki broni 565·—. Akcye Tureckie tytoniowe 357·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 687·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·45 Renta majowa 100·05 Renta koronowa austryacka 100·20. Renta koronowa węgierska 96·10 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Listy Banku krajowego 99·45 4½% Listy Banku krajowego 101·80. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·10 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·—. Losy tureckie 148·75. Marki 117·63 Ruble 251·—

Cukier spokojny 18·60—18·70 (19·85—19·95). Nafta niezmieniona. Spirytus stały 37·20—37·60 (płacono 37·40).

Usposobienie: Z powodu braku zewnętrznej podniety, jakoteż na Węgry, trwale bardzo ciche przy ustalonych kursach.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 stycznia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	250 50	251 50
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 40
4% „ „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ „ „	99 —	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezok.	99 50	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 30	101 80
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
5½% „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 70
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	98 —	100 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	562 —	568 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	582 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 1/10% wspólna renta pap.	99 90	100 40
„ „ srebrna	99 80	100 30
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% „ „ węgierska	96 —	96 50
4% renta austryacka w złocie	117 80	118 80
4% „ węgierska w złocie	114 30	114 80

Marceli Prévost.

TOM-PRZEMYTNIK.

Cały ten szeroki pas wybrzeża od Dunkierki po Furness, podobny jest do piaszczystej pustyni, która kiedyś musiała uledz jakiemuś gwałtownemu wewnętrznemu wstrząśnieniu: wydmy piaszczyste tworzą tu łańcuch wzgórz, wąwozy, wyrwy, koryta wyschniętych potoków cała orografia w miniaturze, której nie brak nawet złudzenia lodowców, gdy blade słońce Flandryi opromieni iskrzące się szczyty... A morze Północne, pochłania tę Saharę górzystą, to morze północne ani takie niebieskie jak Śródziemne, ani takie modre jak Ocean, lecz szare w żółte, czarne i sine pręgi, więcej jeszcze ponure, aniżeli smutne niebo, rozpościerające się nad jego falami.

O kilka kroków od brzegu niema już żadnej ścieżki; ściany piasku zakrywają morze; nic nie wskazuje przechodniowi drogi, i jeżeli ktoś wybierze się w te strony bez busoli i bez przewodnika, zabłądzi niezawodnie. Przed dwoma laty doświadczyłem tego na sobie. Wyszedłem z Rosendael około czwartej godziny popołudniu, obierając za cel przechadzki stary kościół, którego wieżycę było widać po drugiej stronie granicy belgijskiej. W miarę, jak posuwałem się w dół, wieżyca stawała się coraz mniejszą, wreszcze znikła zupełnie. Pomimo to szedłem dalej, starając się tylko nie zboczyć z prostego kierunku; ale trzeba było obchodzić pagórki i wyrwy, i po przebyciu paru kilometrów, nie wiedziałem już gdzie jestem.

Czy znacie te zimne dreszcze, nawskroś przenikające człowieka, kiedy, idąc samotnie nieznaną mu okolicą przez góry lub lasy, z nadejściem nocy powiada sobie, że zbłądził? To nie jest bojaźń, bo nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo; jest to jednak uczucie pokrewne, zrodzone z przeświadczenia o niemożebności skutecznego działania w samotności, z gwałtownej potrzeby widzenia, słyszenia, dotykania się takich, jak on istot ludzkich. To także niepewność tego, co będzie, niepewność przyszłego spoczynku, niepewność dachu nad głową i łóżka... Miałem aż nadto sposobności zapoznać się z tem uczuciem i zastanawiać się nad niem, błąkając się po nadmorskich wzgórzach flamandzkich, w poszukiwaniu schroniska albo ludzkiej istoty... Ciemności od dawna już zaległy na górach i piaszczystych dolinach, kiedy nagle na sto kroków przed sobą zobaczyłem małe światełko — migocące i nikłe — podobne do tego, jakie dostrzegło siedmioro dzieci z bajki Perrault'a.

W kilka chwil później pukałem do drzwi domu, pomalowanego na niebiesko, pod słomianą strzechą, o oknach zawieszonych białemi firankami, doma, jakich się widzi tak dużo, rozrzuconych w nadgranicznej wsi flamandzkiej. Człowiek słusznego wzrostu, o poważnej twarzy, siwiejących włosach, przyodziany z myśliwska w wełniane ubranie i buty, wyszedł mi drzwi otworzyć.

— Mynheer, dobry wieczór! — rzekł mi na powitanie.

— Daruje pan — odezwałem się — że pana niepokoję... Zabłądziłem i chciałbym się dowiedzieć, gdzie jestem.

Człowiek usunął się, ażeby mię wpuścić do środka. Wszedłem do wielkiej izby o taflowej posadzce, bardzo czystej, zaopatrzonej w gładkie, dębowe meble, jak w kuchni holenderskiej Drzwi do sąsiedniego pokoju były uchylone.

— Tutaj jesteś w domu Vert-Bouquet, jak go nazywają, panie — rzekł mój gospodarz. — Ja jestem Michał Dewachter. A wieś tuż obok, Fordnyct.

— W Belgii?

— We Francyi.. Na samej granicy.

— Daleko stąd do Dunkierki?

— Około dziewięciu kilometrów.

— Czy w Fordnyct będę mógł wynająć konie do Dunkierki?

— O tak!... niezawodnie.

Wcale nie miałem ochoty zaczynać na nowo mojej awanturniczej przechadzki, zwłaszcza w ciemną noc. Zresztą we wsi nie rozumiano zapewne dobrze francuskiego języka. Zapytałem więc:

— Czy nie mógłby mię pan zaprowadzić do Fordnyct i dopomódz w wyszukaniu koni?

Człowiek namyślał się chwilkę. Potem:

— Zaraz... — odpowiedział — tak... to można będzie zrobić, mynheer. Ale musimy poczekać, aż wróci Gudula... To teraz, wiesz... nie mogę wyjść z domu.

W tej chwili przeciągły, bolesny jęk rozległ się w sąsiednim pokoju. Michał Dewachter pobiegł tam. Przez otwarte drzwi widziałem go pochylonego nad łóżkiem, i słyszałem, jak szeptał po flamandzku niezrozumiałe dla mnie słowa.

Gdy wrócił, miał łzy w oczach.

— Ma pan chorego w domu? — zapytałem.

Kiwnął głową.

— To Tom kona — rzekł.

A widząc zapewne z mojej miny, że nie zrozumiałem go dobrze, dodał:

— Tom, mój pies, którego panie, zamęczyli celnicy. Chcesz go zobaczyć?

Tak — rzekłem.

Wprowadził mię do drugiego pokoju i oczom moim szczególny przedstawił się widok: wielki, żółty pies, rodzaj charta mieszańca, leżał na pościeli. Za prawem uchem widać było krew skrzepłą; jedną z przednich łap miał jakby odciętą, a kikut obwinięty zakrwawioną szmatą. Bokami robił z gwałtowną szybkością. Z językiem napół wywieszonym z pomiędzy zębów, z przymkniętemi oczami, charczało biedne zwierzę.

Michał Dewachter zbliżył się do niego, pocałował w mordę i rzekł:

— Złodzieje! zapłacą mi za niego!

Wróciliśmy do pierwszej izby. Gospodarz wziął dzban cynkowy z kredensu, postawił dwie szklanki na stole i napełnił je czerwonawem piwem.

— Zanim się doczekamy Guduli, mynheer — powiedział, wskazując mi na krzesło — napijemy się po szklaneczce. A może jesteś głodny? Mam tylko chleb i masło, wiesz?

— Dziękuję. Napiję się chętnie, ale głodny nie jestem.

— I zapalisz? Mam tu dobrą fajkę — tem się mogę poszczycić — i tytoń, do którego nie prędko dostaną się celnicy.

Zapaliwszy fajki, zasiedliśmy do stołu ze szklankami przed sobą. Michał Dewachter siedział jakiś czas w milczeniu. Za przymkniętemi drzwiami słychać było żałosne jęki biednego Toma.

— Ten pies, panie... — przemówił znów gospodarz — czy pan uwierzy, wrócił z Dunkierki, dokąd zawlekli go celnicy, sam z odciętą łapą i dwoma kulami za uchem. Złodzieje! Pastwić się tak nad biednem zwierzęciem! Ale... pierwszy, którego na cel wezmę!...

Wychylił szklankę piwa w dwóch haustach, poczem, chcąc zapewne ulżyć swemu smutkowi:

— Pięć lat z nami pracowało to zwierzę, panie. Tobie mogę to powiedzieć, bo ty nie jesteś nikczemnym celnikiem — trudnimy się przemycaniem koronek, zapałek, tytoniu z Belgii do Francyi. Mała, którą niebawem zobaczysz, jest właśnie dziś w drodze po tytoń. Dobry to kawałek chleba, chociaż ciężki,

— A jakże wam Tom pomagał?... — zapytałem. — Czy stał na czatach?

— Widać, że nie jesteś tutejszy, panie — odparł Michał Dewachter. — Takie psy, jak Tom, wiesz, tresuje się od maleńkości do podróży z Belgii do Francyi. Potem uczy się je uciekać przed celnikami w ten sposób, że ubieram się w mundur tych próżniaków i biję biednego psa. Ile razy przywdziewam mundur, zostaje wybity. Skutek tego jest taki, że później, na widok zielonych spodni, ucieka, jak tylko może najprędzej...

— I ten pies nosił tytoń?

— Tytoń, płótno, wszystko, co pan chce. Tom, panie, zarabiał nieraz trzy franki dziennie, jak człowiek. Ci złodzieje tresują także psy do pogoni za naszymi, ale Tom dobre miał nogi i żadnego psa się nie bał. Kula tylko szybszą była od niego...

Żałośniejsze skowyczenie przerwało Dewachterowi. Wstał prędko, poszedł zobaczyć dogorywające zwierzę i wrócił, mówiąc przytłumionym głosem:

— Nie pociągnie już długo, biedne psisko.

— Ale — zapytałem — zkądże to okrucieństwo celników?

Michał wstrząsnął głową.

— Ach! o premie im chodzi, wiesz!... Jeżeli im się uda złapać takiego psa, odsyłają kontrabandę do urzędu celnego, tam, do Francyi, a dołączając do protokółu łapę zwierzęcia, otrzymują premię: dwadzieścia, trzydzieści franków. Prawdopodobnie śpieszyło im się tym razem, albo może myśleli, że pies już nie żyje. Dosyć, że Tom wrócił dziś rano na trzech łapach.

Dały się słyszeć czyjeś kroki za progiem.

— To Gudula — rzekł Dewachter.

Weszło dziewczę słusznego wzrostu, blondynka, nieokreślonego wieku, z miną wystraszoną. Mówiąc z ojcem po flamandzku, spoglądała na mnie z niedowierzaniem. Oboje poszli zaraz do Toma. Słyszałem, jak Gudula łkała; łzy kobiece mają w sobie coś tak przejmującego, że sam śmiercią wiernego psa uczułem się wzruszony.

Ukazała się Gudula, obcierając sobie oczy; za nią wszedł Dewachter i powiedział mi:

— Chodź, panie. Zaprowadzę cię do Fordnyct i pomogę wynająć konie do Dunkierki.

* * *

Poszliśmy ścieżką pomiędzy wzgórzami i wkrótce znaleźliśmy się na gościńcu, prowadzącym do wsi. Kroczyłem obok mego przewodnika w milczeniu i myślałem o nieszczęsnej przygodzie biednego zwierzęcia, którego jęki słyszałem przed chwilą, które widziałem na łóżku, jak człowieka, w otoczeniu ludzi, opłakujących je, jak blizkiego krewnego. Uprzytomniło mi się całe życie biednego Toma. Widziałem go jako noworodka, trzęsącego się, z zamróżonemi oczami, z pyszczkiem przytkniętym do matki; potem jako szczenię figlarne a lękliwe; wreszcie jako psa dorosłego, tresowanego batem do ucieczki przed celnikami, z tytoniem, przywiązanym do grzbietu... Wyobrażałem sobie polowanie, szaloną gonitwę po wertepach, spotkanie z nieprzyjacielskiemi psami. Cała odyssea niebezpieczeństw, walk forteli. Taką była historya psa przemytnika aż do tego dnia tragicznego, kiedy położonemu dwoma kulami odebrano kontrabandę i odcięto łapę. Wszystko to widziałem aż do ostatniego etapu, aż do okropnego odwrotu Toma, wlokącego się na trzech łapach do domu swego pana...

* * *

I rozmyślałem o tej zagadkowej duszy zwierząt, co może być odbiciem naszych namiętności, naszych poświęceń, podstępów, odwagi, co każe im działać, walczyć, cierpieć z nami — bez korzyści dla siebie — wyłącznie tylko dla nas.

Praktykant

potrzebny do handlu firmy
W. E. BOCHNAK & J. KASPAR
Szpitalna 26. 542 1 2

Kamienica trzypiętrowa

w Krakowie w rynku w najcelniejszem miejscu położona nadająca się na instytucyę finansową lub zakład przemysłowy z powodu rozwiązania spólności 543 1 6

do sprzedania.
Wyjaśnień udziela Dr. Jan Stec adwokat w Krakowie plac WW. Świętych l. 9.
Pośrednictwo wykluczone.

Konie na rzeź

kupuje i ma

nawóz koński

do sprzedania 544

Cyrk SARRASANIEGO.

Osoba inteligentna, mająca praktykę, piszącą biegle na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego — lub miejsca kasyerki.
Zgłoszenia pod **508** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 506 1 2

Starsza panna

brunetka, katoliczka, dyplomowana szlachcianka, współwłaścicielka domu, właścicielka firmy odznaczonej, pragnie poznać mężczyznę w starszym wieku, zdrowego, na stałej posadzie, bez plamy honoru. Listy autentyczne: **Kraków** poste restante **„Niezależność"**. 521

Komitet kościelny w Starym Wiśniczu ogłasza

konkurs

na wnoszenie ofert na wewnętrzną rekonstrukcyę kościoła z terminem do **1 lutego 1906.** Kosztorysy na kwotę 36.000 koron są do przejrzenia u podpisanego.

Ks. Fr. Ratowski
proboszcz.
519 1 2

Sprzedam

dom dwupiętrowy w pobliżu Rynku Głównego, na bardzo dogodnych warunkach. Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **535.** 535 1 3

Starsza panna

mająca kilka tysięcy koron posagu, tą drogą, nie mając znajomości, poszukuje męża: wdowca lub kawalera na rządowej posadzie. **K. L.** poste restante **Kraków.** 536

Duża parcela budowlana

(ogród owocowy) w najzdrowszej dzielnicy miasta **do sprzedania.** Zgłoszenia bez pośrednictwa: **O. P.** poste restante **Kraków.** 528 1 3

Maszynę do szycia nożną

w bardzo dobrym stanie, silną i trwałą sprzeda za 30 złr. **F. Koczanowicz,** Półwsie Zwierzynieckie L. 73. 540 1 3

Dyskretne pożyczki każdego rodzaju

i każdej wysokości dla wszystkich stanów, także dla pań na skryp lub weksel, zwrotne w przeciągu 2½ — 15 lat małemi ratami miesięcznemi. Spieszne dogodne przeprowadzenie na nowej rzetelnej podstawie także bez poręczycieli. Pieniądze bankowe na wieloletnie uporządkowanie pożyczek. Prywatne pieniądze zaraz na spadki, legaty, na pobór czynszu, rent, na kaucye, police i t. d. Zgłoszenia pod **„Discrete Darlehen 53107"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń M. Dukes Nachf., Wiedeń I/1. 589 1 10

CYRK

Sarrasani 541

W niedzielę dnia 21 stycznia 1906

2 Wspaniałe przedstawienia 2

o g. 4 pop. i o g. 8 wieczorem.

Na przedstawienie popołudniowe dzieci nie mające 10 lat płacą połowę ceny.

= Po południu o godzinie 4 =

1. Jankowski przeciw Ettingerowi.
2. Cyganiewicz przeciw Danzigerowi.

Wieczorem o godzinie 8

1. Ali Kali Ogly przeciw Clorento.
2. Lurich przeciw Pirad le Colosse.
3. Bieńkowski przeciw Jance.

W poniedziałek dnia 22 stycznia o godz. 8 wieczorem

4 walki zapaśników 4

1. Ali Kali Ogly przeciw Danzigerowi. 2. Pugaczow przeciw Ettingerowi. 3. Lurich przeciw Jance.

Bieńkowski przeciw Cyganiewiczowi.

Na życzenie p. Bieńkowskiego walka ta będzie trwać bezwarunkowo aż do rozstrzygnięcia.

Ceny miejsc: Krzesło w loży 5 K, miejsce numerowane 4 K, I miejsce 3 K, II miejsce 2 K, galerya 1 K.

Bilety wcześniej nabywać można w Centralnem Biurze spedycyjnem, ul. Floryańska 23.

Subjekt cukierniczy sklepowiec

potrzebny zaraz. Język niemiecki wymagany. Oferty listowne z referencyą.
JAN MICHALIK
Fabryka czekolady, Kraków.
537 1 6

Do wynajęcia

I piętro w rynku głównym odpowiednie na interes handlowy, przemysłowy lub pracownię, zupełnie osobne schody, wodociąg i urządzenie gazowe. Wiadomość u właściciela, ul. Stachowskiego 19. 512 1 3

Potrzebna zaraz

panna

z praktyką buchalteryjną i ładnem pismem, do Admin. „Nowości ilustrowanych", Zacisze 7. Zgłoszenia od 2—4 po południu. 505 2 2

Wynajem pojazdów

(zakład dorożek) — pod firmą

M. PŁATEK
w Krakowie, przy ul. Długiej L. 40.

Wynajmuje pojazdy jedno i dwukonne **na śluby,** wycieczki i t. p., po cenach konkurencyjnych najniższych. 327 5 6

Wina węgierskie

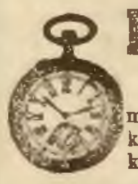
znane ze swej dobroci, przeważnie z własnych winnic poleca magazyn
Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek 34.
111 33 0



KANARKI

słynne w świecie śpiewaki

oryginalny gatunek Seifert, z przecudnym relerem basowym i dzwoniącym, z głębokim rolerem i gwizdem „dau", z przeciągłym, w odmiany obfitym śpiewem, poleca po 8, 10, 12, samiczki po 3 K, na wystawy po 15, 18 i 20 K i wysyła zaliczką **A. BREZINA,** wielka hodowla kanarków w Olomuncu Nr 20. Istotnie rzetelna obsługa. — Każdy jest zadowolony. Tysiące podziękowań. 128 10 20



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 304 (Czechy). 366 5 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.



44 17 19

L. 5614. 453 2 2

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do obsadzenia posada **dozorcy drogowego** z płacą roczną 960 koron i dodatkiem 240 koron, razem 1200 koron.

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego, a w szczególności Inżyniera dróg powiatowych.

Kandydaci, ubiegający się o powyższą posadę, mają się wykazać, oprócz ogólnych warunków, jak nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczna;

a) że posiadają elementarne wykształcenie;
b) że są praktycznie obznajomieni z robotami na drogach i konserwacyą tychże;
c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie przy poparciu tegoż odnośnemi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. i k. wojska.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio, bądź też jeżeli kandydat zostaje w służbie, za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej **do dnia 15 lutego 1906 r.**

W Chrzanowie, dnia 8 stycznia 1906.

Prezes **A. Wodzicki.** Sekretarz **Dr Wł. Majewski.**

Moi Szanowni Podróżni!

Gdy przybędziecie do **Wiednia** proszę, wybierzcie na swój pobyt

Wiedeń Hotel Wandl Wiedeń

Środek miasta, Petersplatz Nr. 9, w pobliżu Graben i Stefansplatz. Piękne, spokojne pokoje, elektr. oświetlenie. Winda w domu. Wyborna restauracya. Ceny niskie. — Nr. telefonu 18.045. — Służba i portyer mówią po polsku. 79 18 26

FRANKFURT A/M.
TÜRK & PABST's
Rühmlichst bekannte:
Worcester-Sauce. Mayonnaise.

T. & P' a W.-sos nadaje pieczeniom, rybom i t. p. pikantnego smaku. **Sosy majonesowe i remuladowe** są nadzwyczajnie dobre. 449 1 9

Falck & Co., Hamburg



Falck & Co., Hamburg

(Raboisen).

Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 113 24 104

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.

Najstarszy i najwyborniejszy gatunek herbaty!

HERBATA Wasyli Perloff i synowie MOSKWA

181 21 26

Generalna reprezentacya na Austro-Węgry: **Augenfeld & Zupnik, Wiedeń III 3.**



Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZROWNANY !

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)
żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Dostać można prawie we wszyst. aptekach i drogueryach monarchii austro-węgier.**

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

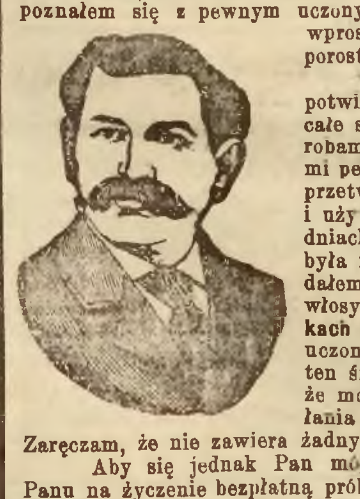
W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 93 7 12

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, kupiec londyński pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już się oswoiłem z tą myślą, że zostanę łysym, aż oto jednego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi poznałem się z pewnym uczonym w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujnego porostu włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów zanotował mi pewną formułę i polecił mi najusilniej kazać sporządzić przetwór. Przyjechawszy do Genewy, nie zaniechałem tego i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jednę część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, że mogę przytoczyć setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci. Nie jest to żaden środek tajemny. Zaręczam, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, wyśle się Panu na życzenie bezpłatną próbkę. Potem zaś, gdy Pan zobaczy, że Mu włosy zaczynają róść, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Wiliama Scotta w Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier. 501

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na ten dziennik, przyśle swój adres na korespondentce napisany, poślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILIAM SCOTT
Wiedeń, Wien, I./860 Franz Josefs-Kai 19.

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie **w dni powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.
Ulica Bracka 5. Na parterze.
76 50 0

Dobry interes dla kupców.

W miasteczku Bieczu z powodu stosunków familijnych jest **do sprzedania** realność murowana z ogrodem, w najbliższem sąsiedztwie sądu, naprzeciw kościoła i w pobliżu targowicy. — W realności mieści się poczta. Całość nadaje się bardzo do założenia handlu ze względu na to, że ruch w tę stronę miasta z powodu postawienia sądu się przenosi. Zgłoszenia pod **A. M. poste restante Biecz.** 323 3 3

Ważne dla fachowców.

Młyn i tracz wodny w okolicy lesistej, przy stacyi kolejowej, oraz 6 morgów gruntu zaraz **do wydzierżawienia.** Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy" między 2—4 po południu. 460 3 0

150—200 kor. dam

za wyrobienie mi posady etatowego woźnego w instytucyi autonomicznej lub rządowej. — Dyskrecya poręczona. Zgłoszenia pod **J. L. K.** przyjmuje Administracya „N. Reformy" do 30 b. m. 516 2 4

Lokal w Podgórzu

składający się z jednego lub z dwóch pokoi w odosobnionym budynku z motorem i urządzeniem elektrycznem, bardzo odpowiedni na małą fabrykę jest każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 33. 443 2 4

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 22 3 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

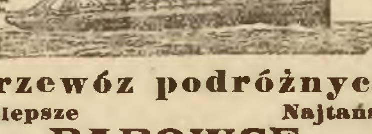
Zdolnego podróżującego

przyjmie natychmiast pierwszorzędna zagraniczna fabryka maszyn w celu odwiedzania właścicieli dóbr w Galicyi i na Bukowinie za stałą płacą i prowizyą.

Pierwszeństwo mają obznajomieni w zawodzie gorzelnianym. 446 3 3

Zgłoszenia pod **A. L. 500** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Buchstaba we Lwowie.

Ameryka



Przewóz podróżnych.
Najlepsze PAROWCE. Najtańsze
G. Schyns
przez państwo koncesyonowany ekspedyent okrętów 417 2 52
1 rue Appelmans, **Antwerpia.**

Nowość! Nowość!

Mała orkiestra kieszonkowa.



Pewna ilość osób może utworzyć całą kapelę **z organków i bębna. Organki ze znakomitym akompaniamentem bębna.** Obicie mosiężne, 10 dziurek, 20 głosów, Ia jakość z bębnem skórzanym. Każdy może zaraz grać. W eleganckiem pudełku K **2·50.** Takiesame o 16 dziurkach, 32 głosach tremolo, Ia jakość z bębnem skórzanym w eleganckiem pudełku 3 K. Wysyła za zaliczką

Erzgebirgisches Musikwaren-Versandthaus

Hanns Konrad Brüx Nr 1106 (Czechy).

Bogato ilustrowane katalogi z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu za darmo opłacone. 364 2 10

Dwa pokoje umeblowane

od 1 lutego **do wynajęcia** w domu przy ul. św. Anny l. 3.
Wiadomość w tymże domu na IIgiem piętrze. 504 3 0

Duży stół krawiecki, nadający się także do kuchni, **do sprzedania.** — Ulica Garbarska Nr 4, parter, front. 515

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
284 14 0

Zdolny akademik poszukuje mieszkania za lekcyę. Specyalność: języki starożytne i niemiecki.
Zgłoszenia pod **462** przyjmuje Administra- „Nowej Reformy". 462 3 3

Poszukuje się

od 1 lutego dwóch pokoi umeblowanych z opałem i usługą. Pożądanem byłoby niedaleko centrum miasta. Zgłoszenia (listy) przyjmuje Administr. „N. Reformy" pod 468. 468 3 3

Pudle młode, czarne, rasowe, mające sześć tygodni, są **do nabycia.** Ul. Pędzichów l, 8, wiadomość u stróża. 482 2 2

Poszukuje się spólnika

katolika, Polaka, z kapitałem od 3000 do 6000 koron. Z uzdolnieniem kupieckiem ma pierwszeństwo. Dzienny zarobek 40 do 60 koron.
Zgłoszenia pod **„Światło"** poste restante **Kraków.** 464 3 3

Panna

znająca dobrze krawieczyznę damską, poszukuje miejsca w domu prywatnym, także na wyjazd. — Ulica Felicyanek l. 11, I p., oficyny. 496 2 2

5000 mtr. kubicznych

i więcej drzewa bukowego, okrągłego jest **do sprzedania** loco stacya Nowy Targ. — Wiadomość: St. Krzeptowski, G. Slanek, Zakopane. 208 18 30

KONKURS.

Celem obsadzenia z dniem 1 kwietnia b. r. posady **adjunkta gospodarczego** w dobrach hr. Tenczyńskiego, z płacą roczną 720 koron, dodatkiem służbowym 120 koron, płacą na wikt 480 koron, na opał 120 koron i wolnem kawalerskiem pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania udokumentowane metryką, świadectwami odbytych i ukończonych studyów w średniej szkole rolniczej i praktyki przy gospodarstwach renomowanych, wraz z życiorysem mają być wniesione po dzień **1 marca 1906 roku** do podpisanej Administracyi dóbr. 434 2 3

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Pewną

jest rzeczą, że niema lepszego środka przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, ani też bardziej orzeźwiającej wody na głowę nad słynny w świecie

Bergmanna Original-Shampoing-Bay-Rum

36 (znak: 2 górnicy) 38 40

Bergmann & Cie, Tetschen a E., który, jak wiadomo, jest najstarszym i najlepszym Bay-Rumem.

We flaszkach po 2 korony mają:
W Krakowie: apt. K. Wiszniewski, hdl. mat. Reim i Sp., R. Drobner, M. Kreisler; fryz. M. Figiel, J. Nowak, Z. Lamensdorf.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 300 2 10

Józefa Wekslera
w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,
poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

435 2 10

Każda matka

dbająca o zdrowie swych dzieci, nie użyje nigdy innej mączki, jak tylko wyrobu krajowego **Gurgula mączki dla dzieci.** Porównawcza analiza z wyrobami wszystkich fabryk na kuli ziemskiej wykazała, że mączka Gurgula przewyższa je we wszystkich korzystnych składnikach i jest jedynym środkiem odżywczym i wyżywczym. 145 4 10

L. 14723/5. 460 2 3

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla Sądu powiatowego w Żmigrodzie sprzętów kancelaryjnych wchodzących w zakres robót stolarskich rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które w opieczętowanej kopercie wraz z podaniem mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie do **12 lutego 1906.**

Cena kosztorysowa wynosi 2353 K.

Szczegółowe wykazy sprzętów, wzory tychże i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Jaśle i w Sądzie powiatowym w Żmigrodzie.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.

Kraków, dnia 11 stycznia 1906.

L. Nam. III. 1/3 F/42 498

OBWIESZCZENIE.

Na postawie rozp. Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i handlu z 23 kwietnia 1898 Dz. u. p. Nr 56 i z 21 marca 1900 Dz. u. p. Nr 62 rozpisuje się niniejszem w myśl § 14 ustawy z dnia 27 listopada 1896 Dz. u. p. Nr 218 uzupełniające wybory asesorów i ich zastępców do Sądu przemysłowego w Krakowie, tudzież asesorów Sądu apelacyjnego dla przedsiębiorstw przemysłowych położonych w obrębie miasta Krakowa i sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu w miejsce ustępujących członków c. k. Sądu przemysłowego względnie c. k. Sądu apelacyjnego.

Z dniem 1 lutego 1906 ustępują następujący członkowie c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie:

A) Z ciała wyborczego przedsiębiorców:

Grupa I.

Asesorzy:

1. Seip Piotr,
2. Knapiński Ludwik,
3. Gramatyka Tomasz,
4. Zieliński Kazimierz,
5. Stankiewicz Julian.

Zastępcy:

1. Górka Ludwik,
2. Kwaśniewski Franciszek,
3. Augustynowicz Władysław.

Grupa II.

Asesorzy:

1. Drozdowski Stanisław,
2. Pieniążek Wacław,
3. Zieliński Bolesław,
4. Kleinberger Władysław,
5. Jachimowicz Kazimierz.

Zastępcy:

1. Trembecki Adam (umarł w r. 1902),
2. Starski Franciszek,
3. Górka Karol.

Grupa III:

Asesorzy:

1. Jachimski Antoni,
2. Woliński Władysław,
3. Witas Kazimierz,
4. Szufa Ludwik,
5. Nowak Józef.

Zastępcy:

1. Bernacki Stefan,
2. Trąbka Antoni,
3. Wybór nie przyszedł do skutku po dwurazowem rozpisaniu i rozpoczęciu się wyborów.

Grupa IV.

Asesorzy:

1. Wiśniewski Józef,
2. Rożnowski Stanisław.
3. Stachowski Stanisław.
4. Bojarski Wincenty,
5. Woźniak Filip.

Zastępcy:

1. Bełdowski Władysław,
2. Szklarski Andrzej,
3. Wałkowiński Karol (um. w r. 1902).

Grupa V.

Asesorzy:

1. Kondolewicz Wincenty.
2. Satalecki Wincenty,
3. Klein Wiktor,
4. Suski Wiktor,
5. Długoszewski Wilhelm.

Zastępcy:

1. Majewski Stanisław,
2. John Alfred,
3. Pollak Jakób.

Grupa VI.

Asesorzy:

1. Mahler Dawid,
2. Sobolewski Ignacy,
3. Immerglück Józef,
4. Silberbach Roman (um. 17 list. 1902),
5. Epstein Tadeusz,
6. Bannet Salomon.

Zastępcy:

1. Abeles Henryk (um. 1 wrześ. 1902),
2. Bertel Samuel,
3. Eichhorn E.,
4. Kempler Jonas.

B. Z ciała wyborczego robotników:

Grupa I.

Asesorzy:

1. Kurach Stanisław,
2. Romanowski Antoni,
3. Stypkowski Andrzej,
4. Fronczek Jakób,
5. Wrotniak Antoni.

Zastępcy:

1. Jejkoła Stefan,
2. Bernadzik Tomasz,
3. Miciński Leon.

Grupa II.

Asesorzy:

1. Stankiewicz Franciszek,
1. Walewski Roman,
3. Motyl Adam,
4. Lipowski Ludwik,
5. Bobek Karol.

Zastępcy:

1. Janikowski Józef,
2. Pułtorak Stanisław,
3. Miesiączek Andrzej.

Grupa III.

Asesorzy:

1. Rączka Józef,
2. Stimler Adolf,
3. Pawlikowski Jakób,
4. Skorupka Franciszek,
5. Sworzeniowski Ignacy.

Zastępcy:

1. Gągol Jan,
2. Ostrowski Jan,
3. Bleinert Rudolf.

Grupa IV.

Asesorzy:

1. Titz Gustaw,
2. Waligóra Franciszek,
3. Pyrzowski Maryan,
4. Babiński Stanisław,
5. Pałka Mateusz (umarł w r. 1904).

Zastępcy:

1. Kozioł Andrzej,
2. Broczkowski Feliks,
3. Gawiński Ignacy.

Grupa V.

Asesorzy:

1. Lichota Michał,
2. Bielecki Jan,
3. Szczepanik Józef,
4. Grünwald Henryk,
5. Barański Adolf.

Zastępcy:

1. Ziembiński Jan,
2. Hajost Andrzej,
3. Bicz Józef.

Grupa VI.

Asesorzy:

1. Schatz Józef,
2. Tislowitz Jakób,
3. Kreusler Ludwik,
4. Goldberg Adam,
5. Goldbaum Samuel,
6. Landau Izydor.

Zastępcy:

1. Oberleder Menasche,
2. Reich Herman,
3. Gross Emanuel,
4. Rosenbaum Emanuel.

W miejsce wyżej wymienionych ustępujących członków c. k. Sądu przemysłowego mają być wybrani nowi członkowie na czasokres czteroletni t. j. od 1 lutego 1906 do 1 lutego 1910.

1. W grupie I. A) i B) po 5 asesorów i 3 zastępców,
2. w grupie II. A) i B) po 5 asesorów i 3 zastępców,
3. w grupie III. A) i B) po 5 asesorów i 3 zastępców,
4. w grupie IV. A) i B) po 5 asesorów i 3 zastępców,
5. w grupie V. A) i B) po 5 asesorów i 3 zastępców,
6. w grupie VI. A) i B) po 6 asesorów i 4 zastępców.

Z c. k. Sądu odwoławczego dla przedsiębiorstw położonych w obrębie miasta Krakowa, tudzież c. k. Sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu ustępują z dniem 1 lutego 1906 następujący członkowie:

A) z ciała wyborczego przedsiębiorców:

Z grupy I.

Kuczyński Feliks.

Z grupy II.

Górski Bronisław.

Z grupy III.

Szufa Andrzej.

Z grupy IV.

Kornecki Wincenty.

Z grupy V.

Bialik Józef.

Z grupy VI.

Wachtel Bernard,
Epstein Leopold.

B) z ciała wyborczego robotników:

Z grupy I.

Tokar Julian.

Z grupy II.

Kalita Jacenty.

Z grupy III.

Czechowski Franciszek.

Z grupy IV.

Kosiba Józef.

Z grupy V.

Scheurich Ignacy.

Z grupy VI.

Weigel Zygmunt,
Sonnenschein Daniel.

W miejsce wymienionych ustępujących asesorów c. k. Sądu apelacyjnego mają być wybrani nowi asesorowie na na czas od 1 lutego 1906 do 1 lutego 1910, a mianowicie z ciała wyborczego przedsiębiorców i robotników w grupie I—V. włącznie po 1 asesorze, a w grupie VI. po 2 asesorów.

Wybory będą przeprowadzone w każdem ciele wyborczem w kilku terytoryalnie według obszaru podzielonych sekcyach, a we wszystkich sekcyach tego samego ciała wyborczego w tym samym dniu.

Postanowienia o tworzeniu sekcyj wyborczych, o czasie rozpoczęcia i zakończenia czynności wyborczej, jakoteż o lokalu wyborczym, następnie oznaczenie sekcyi wyborczej, w której obliczony będzie ogólnie wynik wyboru w każdem ciele wyborczem, będą podane do wiadomości interesowanych we wszystkich gminach należących do okręgu c. k. Sądu przemysłowego najpóźniej 8 dni przed rozpoczęciem wyborów w sposób w miejscu używany.

Właścicieli (zastępców, zawiadowców, dzierżawców, kierowników ruchu) przedsiębiorstw, które obejmuje rzeczowa właściwość Sądu przemysłowego, a więc wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych podlegającym przepisom ustawy przemysłowej, tudzież przedsiębiorstw, do których się odnosi art. VIII. patentu z 20 grudnia 1859 Dz. p. p. Nr 227, ogłaszającego ustawę przemysłową (monopole i regalia państwowe, prawo propinacyi i młynarskie) wzywa się, ażeby w terminie **dni ośmiu,** licząc od dnia ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“ podali na piśmie Zwierzchności gminnej miejsca wykonywania przemysłu szczegóły, potrzebne do ułożenia list wyborców obydwu ciał wyborczych.

Jawne spółki handlowe, spółki komandytowe, spółki akcyjne, stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, korporacye, zakłady i stowarzyszenia winny z osób powołanych do ich zastępstwa i do wykonywania w ich imieniu prawa wyboru wymienić jedną, a najwyżej dwie osoby, które w ich imieniu mają oddać kartki wyborcze.

Wszyscy przemysłowcy (przedsiębiorcy przemysłowi, zastępcy, zawiadowcy, dzierżawcy, kierownicy ruchu) są obowiązani wygotować w powyżej oznaczonym 8-dniowym terminie i przesłać Zwierzchności gminnej miejsca wykonywania przemysłu kompletny spis robotników i robotnic, którzy w dniu ogłoszenia rozpisania wyborów w „Gazecie Lwowskiej“, byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, **rok dwudziesty życia ukończyli i najmniej od roku pracują w krajach reprezentowanych w Radzie państwa,** a nie należą do stanu uczniów.

Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą poza zakładem przemysłowym.

Lwów, dnia 3 stycznia 1906.

C. k. Namiestnik:
Potocki w. r.

L. 4536.

Powyższe obwieszczenie podaje się do powszechnej wiadomości i wzywa się pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby o wydanie druków do wypełnienia spisu robotników (robotnic), zgłosili się bezzwłocznie do Ekspedytu Magistratu tutejszego, a następnie wypełnione spisy złożyli w Ekspedycie Magistratu niezawodnie do dnia 26 stycznia 1906.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 17 stycznia 1906.

Prezydent miasta:
Dr Leo w. r.

L. 116728/05. 351 2 2

Konkurs.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady w Urzędzie Budownictwa miejskiego:

I. Dwie posady starszych **Inspektorów budownictwa** w VIII klasie rangi, z płacą roczną 3600 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 720 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 400 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 400 koron.

II. Ewentualnie dwie posady **Inspektorów Budownictwa** w IX klasie rangi, z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

III. Jedną posadę **Adjunkta Budownictwa** w X klasie rangi, z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 480 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

IV. Dwie posady **Praktykantów Budownictwa** o rocznem adjutum po 1600 koron.

Obok warunków ogólnych jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, wymaga się od kandydatów wykazania, że z dobrym skutkiem ukończyli studya w jednej ze szkół politechnicznych monarchii na wydziale budownictwa (architektury) i złożyli oba przepisane egzamina rządowe.

Kandydaci na inspektorów starszych i młodszych mają się wykazać prócz tego, conajmniej pięcioletnią, na adjunktów conajmniej dwuletnią praktyką zawodową.

O miejsce Praktykantów Budownictwa mogą się ubiegać ukończeni słuchacze wydziału budownictwa lub inżynieryi.

Praktykanci obowiązani będą po roku służby poddać się administracyjnemu egzaminowi w c. k. Namiestnictwie przepisanemu dla urzędników państwowej służby budownictwa.

Podania o wymienione wyżej posady, przy dołączeniu metryki, świadectw szkolnych z egzaminów rządowych i z dotychczasowej praktyki, należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do **dnia 15 lutego 1906.**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 5 stycznia 1906.

Prezydent miasta:

Leo.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę przez udział w pogrzebie ś. p. Bogumiły Kąckiej, zmarłej dnia 11 stycznia w Krakowie, a zwłaszcza Wielebnym Księżom Juliuszowi Małysiakowi i Michałowi Trzopowi, wreszcie wszystkim tym, którzy w tej smutnej chwili wyrazili nam swoje współczucie, składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać". **Rodzina Kąckich.**

538

Podziękowanie.

W ciężkim smutku, jakim Pan Bóg nas doświadczył przez powołanie do siebie mej najdroższej żony i matki 6-ga dzieci, nie mając innej drogi złożyć mego z serca pochodzącego podziękowania, na tej drodze składam serdeczne **„Bóg zapłać"**. Przezacnemu Panu Doktorowi **Kazimierzowi Flisowi**, który od początku choroby aż do zgonu, dniem i nocą, prawie bezinteresownie, niósł iście z poświęceniem swą pomoc, chcąc podtrzymać i przywrócić chorej zagrożone zdrowie, lecz Pan Bóg inaczej zarządził. Dalej za wzięcie udziału w smutnym obrzędzie: Wielebnemu **Ks. Janowi Masnemu**, katechecie c. k. semin., **Ks. Janowi Karczowi**, katechecie z Mogilan, Pp. Profesorom i Nauczycielkom, Panu **Tomaszowi Bujasowi**, prezesowi Stow. Polsk. Ręk. „Gwiazda", Stowarzyszeniu temuż i członkom za wzięcie udziału ze sztandarem, Kolegom i Przyjaciołom moim, którzy przybyli z różnych stron, i wszystkim tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Zakładowi pogrzebowemu **p. Jana Wolnego**, który zajął się całem urządzeniem pogrzebu i sumiennie się wywiązał ze swego zadania, oszczędzając rodzinie przykrości, zwykle przy takich czynnościach połączonych, czuję się w obowiązku złożyć Mu serdeczne **„Bóg zapłać"**.

Józef Knapik
z dziećmi i rodziną.

522

Podziękowanie.

Koncert spacerowy, urządzony w niedzielę d. 14 b. m. przez panie należące do „Biura sprawdzań nędzy" na cele ubogich, przyniósł czystego dochodu 550 koron.

Wszystkim, którzy brali czynny udział w urządzeniu koncertu, a w szczególności WPanu pułkownikowi Grösslerowi za bezinteresowne użyczenie muzyki wojskowej, która pięknem wykonaniem utworów muzycznych przyczyniła się do uświetnienia wieczoru; Panom komitetowym za zaopatrzenie bufetu i zajęcie się rozsprzedażą tegoż, firmom „Hawełka", Maurizio i Kondolewicz za przesłane wiktuały, wreszcie WPanu Morawieckiemu za ofiarowanie datku na cel wspomniany, śle tą drogą gorące podziękowanie

przewodnicząca
Zygmuntowa Dembowska.

527

	Koron
Amicis de Edmund. **Serce.** Książka dla chłopców. Przekład Maryi Konopnickiej. Wydanie ilustrowane K 5·—. W ozdobnej oprawie	6·20
Beecher-Stowe H. **Chata Wuja Toma.** Powieść opracowana dla młodzieży. Z 4ma rycinami. Wydanie 3cie przejrzane i poprawione. Karton	1·60
Bełza Stanisław. **W dolinach krwi.** Z 11 rycinami	5·—
Bukowiecka Helena. **Księstwo Warszawskie.** Z 12 rycinami. Karton	1·60
Chrząszczewska J. i Warnkówna J. **Rok czytania.** Wypisy na klasę trzecią. Wyd. 2gie, przejrzane i poprawione. W oprawie	3·50
Cuthbert O. **Bracia i przybycie ich do Anglii.** „The Friars and how They Came to England". Przekład z Tomasza z Ecclestonn „De Adventu F. F. Minorum in Angliam". Tłomaczone z angielskiego	3·—
Dante Alighieri. **Boska komegdya III Raj.** W przekładzie Edwarda Porębowicza. Kor. 2·60. W ozdobnej opr.	4·80
Duchowicz B. **Co jeść i pić aby być zdrowym?** Z tablicami	—·30
Drzewiecki Konrad. **Nauka czytania i pisania.** Z objaśnieniami dla nauczycieli i z wzorami lekcyi. Z 61 rysunkami	—·90
Épitre en trois points a messieurs les russes	1·20
Gomulicki Wiktor. **Wspomnienia niebieskiego mundurka.** Z 6 rysunkami W. Gorskiego. Karton K 3·20. W ozdobnej oprawie	4·—
Grubiński Wacław. **Na rubieży.** Dramat w dwóch odsłonach	2·—
— **Pocałunek,** albo smętna bajka o dniu powszednim	3·20
Herbaczewski Albin J. **Potępienie, tragedya duszy.** (Cztery miraże na pustyni klątwy i wygnania)	3·—
Hopkins Ellice. **Matki i synowie, czyli potęga kobiecości.** Przekład Izy z Moszczeńskich Rzepeckiej. Wyd. 2gie	2·—
Jankowski Czesław. **Na marginesie literatury.** Szkice i wrażenia	4·—
Korzon Tadeusz. **Historya wieków średnich.** Wyd. 3cie, poprawne, z licznemi rysunkami w tekście	5·20
Kossakowski Stan. hr. **Praktyczny poradnik lekarski,** zawierający parę uwag o przyczynach chorób, odnośnie do ich leczenia, oraz zbiór recept popularnych. Przekład Ireny Popławskiej	1·60
Kraushar Al. **Towarzystwo Warszawskie przyjaciół nauk. 1800—1832.** Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych. Księga IV. Czasy polistopadowe. Epilog. 1831—1836	11·70
Krotoski-Szkaradek K. dr. **Z dziejów reformacyi w Wielkopolsce**	—·50
M. I. ks. **Pamiętniki wiewiórki,** wyszperał i podał w świat...	2·—
Maszyński Piotr. **„Lutnia".** Pierwszy wybór kwartetów męskich, polskich i obcych kompozytorów. Zeszyt VI	2·60
Michałowski Z. **Z słonecznych blasków i fal księżycowych**	1·80
Mickiewicz A. **Księgi narodu polskiego.** Tekst pierwotny, z autografu... wydał J. Kallenbach	1·50
Morawska Z. **Przygody Imć Pana Mikołaja Reya.** Powieść dla młodzieży. Z 6 rysunkami K. Gorskiego. Karton K 4·—. W ozd. opr.	4·80
Moszyński J. **Na rozdrożu pomiędzy odruchem a sumieniem**	—·30
Niedźwiecki M. **O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu** (Wyd. Macierzy Nr 83)	—·10
Niewiadomska C. **Elementarz.** Nauka czytania i pisania z obrazkami i wzorkami pisma	—·50
Niewiarowski Jan. **Osadnicy w puszczy polskiej.** Z 12 ilustracyami K. Gorskiego. W ozdobnej kart. okładce	4·—
Odczytów siedm o wychowaniu, wypowiedzianych z okazyi 25-cia Stowarzyszenia Matek chrześcijańskich w Krakowie	2·—
Prajer Wł. **Katalog rycin Daniela Chodowieckiego,** znajdujących się w Muzeum Narodowem w Krakowie. (Wyd. Muz. Nar.)	2·—
Prout Ebenezer. **Nauka instrumentacyi.** Spolszczył Gustaw Roguski	3·—
Rey Mikołaj. **Figliki.** Dla uczczenia czterechsetnej rocznicy urodzin autora, wydał w podobiźnie Wiktor Wittyg	20·—
Rodziewiczówna Marya. **Joan.** VIII 1—12. Powieść	3·60
Schiffmann Arnold. **Fifi,** dramat w 3 aktach K 2·—. Na pap. grubszym	3·—
Scholz R. **Królewna wiosna,** bajka sceniczna w 1 odsłonie	—·60
Skorowidz dóbr tabularnych w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem. Na podstawie najnowszych materyałów urzędowych, ułożyło Krajowe Biuro statystyczne przy Wydziale krajowym	10·—
Słowacki Juliusz. **Zawisza Czarny,** dramat. Z autografu wydał Artur Górski	3·—
Udziela Seweryn. **Hafty ludu krakowskiego,** 24 tablic	1·20
Vogel E. dr. **Podręcznik fotografii praktycznej.** Przewodnik dla amatorów i zawodowców. Opracował wedle 14 wydania niemieckiego Stanisław Szalay. Z 119 rycinami w tekscie i 15 tablicami	4·—
Wallace Lew. **Ben-Hur.** Opowiadanie z dni Mesyaszowych. Wydanie nowe przejrzane i poprawione. Tłomaczenie z angielskiego	3·—
Zieliński Z. Inż. **Przedmowa do młodzieży.** Wyd. 2-gie	—·10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. ... Górski.